

Ш 5(4укр)-4 Ш

З 21

P.C.

Biblioteka „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”

PAWEŁ ZAJCEW

SZEWCHENKO i POLACY

Б-ка Сиропонка

WARSZAWA 1934

NAKŁADEM „BIULETYNU POLSKO-UKRAIŃSKIEGO”

Трава дня 5. січня 1941.

Biblioteka „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”

PAWEŁ ZAJCEW

SZEWCZENKO i POLACY

WARSZAWA 1934

NAKŁADEM „BIULETYNU POLSKO-UKRAIŃSKIEGO”

Рк1997336 JK

НАЦІОНАЛЬНА
ПАРЛАМЕНТСЬКА
БІБЛІОТЕКА
УКРАЇНИ

Ś. p. Władysław Orkan miał zupełną rację, pisząc w roku 1913, że Szewczenki w Polsce nie znają. Z dzieł poety na język polski przetłumaczona została tylko nieznaczna część, i co najważniejsze, wśród przekładów tych prawie nie znajdujemy jego poezyj rewolucyjnych, które stały się dostępne dla ogółu dopiero po roku 1906-m. Studjów polskich o Szewczen-ce niema zupełnie, gdyż pierwsze nieliczne publikacje (jak L. Sowińskiego z r. 1861 lub Battaglii z r. 1865), albo posiadają obecnie wartość tylko historyczną, albo jak prace J. Tretiaka (wydana zresztą po ukraińsku), i M. Zdziechowskiego¹⁾, już są przestarzałe, jako oparte na zbyt szczupłym materiale, i zresztą obejmujące tylko nieznaczną część zagadnień jego twórczości. Tymczasem w okresie lat 1906 — 1934 szewczenkoznawstwo stało się na Ukrainie specjalną dziedziną studjów, uczeni zaś, pracujący w tej dziedzinie, zgromadzili olbrzymie materiały i wydali setki poważnych i interesujących studjów o Szewczen-ce, i co jest uderzającym — bez udziału Pola-

¹⁾ Pro wpływ Mickiewicza na poezyju Szewczenka. Napisał *Osyj Tretiak*. Kраків. 1892. — M. Zdziechowski. *Me-sjaniści i Słowianofile*. Kракów 1898.

znali i tak źle rozumieli obcy, a przede wszystkim sąsiedzi najbliżsi — Polacy. Ale należy stwierdzić, że poznanie twórczości Szewczenki nie jest też rzeczą łatwą: jest to fenomen duchowy o strukturze wyjątkowo skomplikowanej — jest on uosobieniem ukraińskiego sumienia narodowego, głosicielem prawd chrystjanizmu ewangelicznego i namiętym rewolucjonistą razem, poetą-prorokiem odrodzenia narodowego Ukrainy i jej niezależności a jednocześnie wieszczem braterskiego współżycia wszystkich narodów, groźnym Jeremjaszem swej ojczyzny i razem jej romantycznym trubadurem-kobzarzem.

Niegdyś dla powieszonego przez Murawjewa „natchnionego“ entuzjasty Zygmunta Sierakowskiego był on bratem i „bat'ką“, dla obszarników polskich z Ukrainy — dzikim hajdamaką, grożącym im „nożem święconym“ nawet z mogiły... Obecnie dla nowych pokoleń polskich jest on... terra incognita.

Pewien utalentowany krytyk ukraiński, mówiąc o rewolucji narodowej ukraińskiej, rzekł, zwracając się do Szewczenki: „Tyś ją stworzył, wielki poeto!“ I jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdy Ukrainiec pod temi słowami się podpisze, to będziemy mieli miarę tej ignorancji względem Szewczenki, która w społeczeństwie polskim jest nie dającym się zaprzeczyć faktem.

Przeto uważam za szczególnie wskazane dać przegląd ważniejszych momentów styczności Szewczenki z kulturą duchową polską i na podstawie przeprowadzonych już badań i faktów ustalonych dać obraz tych jej wpływów, które na mentalności a więc i twórczości poety pozostawiły — obok wielu innych — niewątpliwie głębokie ślady, jakoteż i podnieść

znaczenie w życiu jego stosunków osobistych z Polakami, wśród których miał wielu przyjaciół, umiających tak jego osobiście, jak i całe dzieło jego życia należycie ocenić: ówczesny stosunek tych bojowników o Polskę, opartą „na zasadach sprawiedliwości i miłości braterskiej“ jest nader pouczający dla polskich pokoleń współczesnych.

Sądzę, że podniesienie tych momentów z życia i twórczości poety może być najlepszym punktem wyjścia dla zainteresowania się nim, a temsamem i dla głębszego wnikięcia w całokształt zagadnienia ukraińskiego i dla jego zrozumienia przez Polaków.

„Poznajcie prawdę, i prawda uczyni Was wolnymi“ — hasło to wypisali na swym sztandarze polscy „Bracia Zjednoczeni“, a w parę lat później bracia konspiracji ukraińskiej z lat 1846-7, której wodzem duchowym był Szewczenko.

Hasło to nigdy nie przestanie być aktualnem.

Do 24-go roku życia Szewczenko pozostawał w poddaństwie zruszczonego Niemca W. Engelhardta, siostrzeńca słynnego faworyta carowej Katarzyny Potiomkina oraz swagra targowiczanina hr. Ksawerego Branickiego. Urodził się poeta i do 15 roku życia mieszkał w okolicy, która przed półwiekiem była terenem krwawej rewolucji chłopskiej, znanej w historii pod nazwą „hajdamaczyzny“. Dwór pański znajdował się w Olszanie, szczególnie pamiętnej w tradycji ludowej z epizodów walk najkrwawszego ich okresu, zwanego „koliwuszczyną“ (1768 r.).

Jednym z rządców olszańskiego klucza pana Engelhardta był Polak Jan Dymowski, człowiek widocznie inteligentny i ludzki: on to, sporządzając

w r. 1829 dla dziedzica swego listę nadających się do służby dworskiej chłopów, a zauważywszy wielkie zdolności małego Tarasa do rysunków, nieprzepartą jego chęć do nauki w tym kierunku oraz wogóle niepospolitość jego natury, polecił Egelhardtowi chłopca, jako nadającego się do roli „malarza domowego“. Nie mniej ważniejszym faktem, ilustrującym stosunek Dymowskiego do przyszłego poety, jest wiadomość, którą podał krewny jego Piotr Szewczenko, że od Dymowskiego Szewczenko „otrzymał właściwie pierwsze początki wiedzy elementarnej“ — ponad te, które otrzymał w szkole cerkiewnej. Dowodem wdzięczności Szewczenki dla Dymowskiego są ukłony, które Szewczenko, już po zwolnieniu się z poddaństwa, przesyłał Dymowskiemu w listach do rodziny i prośby, żeby i Dymowski do niego pisał.

Czegokolwiek uczył Dymowski Szewczenkę, uczył naturalnie po polsku. Mógł chłopiec już wówczas zapoznać się z niektórymi utworami pisarzy polskich. Rok 1829 był rokiem wzmożonej rewolucyjnej agitacji polskiej na terenach Ukrainy, i można przypuszczać, że Dymowski był człowiekiem należącym do kół z rewolucją, raczej współczujących, w każdym razie był przyjacielem, nie zaś wrogiem chłopów, poddanych swego pana.

Przydzielony do służby dworskiej w charakterze „kozaczka pokojowego“, po półrocznym pobycie w pańskim pałacu, Szewczenko wyjeżdża ze swym „dziedzicem-plantatorem“, jak później go nazywał, przez Kijów do Wilna i dalej do Warszawy. Znalazłszy się w Wilnie jesienią 1829 r. i spędziwszy tam nie mniej, jak pół roku, Szewczenko nieznana

nam drogą dostaje się do pracowni wybitnego artysty malarza starszka Rustema, spolonizowanego Turka, który był profesorem rysunków na Uniwersytecie Wileńskim i znany był ze swej dobroci i humanitaryzmu. Jak długo trwała ta nauka, nie wiemy, ale mamy świadectwo samego Szewczenki o słuchanych przez niego wykładach Rustema.

W owych czasach Wilno było miastem o fizjonomji wybitnie polskiej. Ciekawy i żądny wiedzy chłopiec z pewnością, aczkolwiek prawdopodobnie urywkowo, pogłębił tam swoją wiedzę i nie jedną książkę polską przeczytał. Z pewnością słyszał coś o Mickiewiczu i z jego twórczością już wówczas mógł się zapoznać. Mógł też zapoznać się i z młodzieżą polską, wśród której nurtowały już prądy rewolucyjne i wolnomyślicielskie¹⁾. Pamiątką, którą pozostawił nam w Wilnie jest jego ciekawy poemacik o potrójnej tragedji miłosnej, która się w mieście tem zdarzyła²⁾. Można z niej wywnioskować, że o nastrojach młodzieży akademickiej wileńskiej wiedział, jeszcze w Wilnie przebywając:

To w owem Wilnie, mieście sławnem,
Zdarzyło się nie tak już dawno —
Tam istniał jeszcze w czasy owe
Ogromny... (ot brak rymu słowu!) —
W nim szpital później utworzyli,

¹⁾ W Wilnie studjował wówczas Ukrainiec Semenenko, późniejszy filozof-mesjanista polski, który wówczas był też wolnomyślicielem. Znaczenie problemu ukraińskiego nietylko dla Polski, ale i dla całej Europy w dziełach swych w formie b. wyraźnej podnosił.

²⁾ Patrz artykuł p. Altbauera w Nr. 2 (37) „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego“.

Gdy bakałarzy rozpędzili
Za to, że czapek nie kłonili
Przed Ostrą Bramą...

Wspominając Wilno po dwudziestu prawie latach, poeta pisał Br. Zaleskiemu: „Wilno dla mego serca jest równie drogie ze wspomnień, jak i dla Twego“... Tem drogiem wspomnieniem z czasów wileńskich był dla Szewczenki obraz „miley czarnobrewiej“ dziewczyny — Polki Duni (sic!) Husikowskiej vel Goszkowskiej, w której tam się zakochał. W 28 lat potem, wracając z zesłania, pod wrażeniem przeczytanej monografji o Barbarze Radziwiłłównie widział ją we śnie modlącą się w wileńskim kościele św. Anny. Miłość ta zbudziła w nim świadomość jego godności ludzkiej. Bogdanka jego, uboga szwaczka, należała jednak do stanu wolnego i, wspominając o tym swoim romansie młodzieńczym, Szewczenko mówił swemu przyjacielowi Soszence: „pierwszy raz wówczas przyszło mi na myśl..., dlaczegobyśmy i my, poddani, nie mieli być wolnymi ludźmi, jak inne stany?“ Goszkowska była gorącą patriotką polską i żądała od niego, żeby rozmawiał z nią tylko po polsku. Była ona warszawianką, ale mieszkała w Wilnie.

Na tle nowych, nieznanых dotąd nastrojów i myśli, wspominał swój kraj i dom rodzinny i nieboszczyka - ojca, który zmarł jako chłop pańszczyźniany: w Wilnie cudem przechował się portret ojca poety, narysowany przez 16-letniego syna.

W Wilnie też pewnego razu został schłostany z rozkazu swego dziedzica Engelhardta - syna za to, że w nocy przy świecy rysował, kiedy pan był na balu w resursie szlacheckiej z okazji imienin „Najjaś-



Ojciec Tarasa. Rys. wykon. przez poetę w 16 roku życia.

niejszego Pana“... Z Wilna podążył za panem do Warszawy i spędził tam prawie rok, aż do końca lutego 1831 r. Oddany tu przez pana na naukę do jednego z wybitniejszych ówczesnych artystów-malarzy polskich — Lampiego - młodszego, o tyle przyswoił sobie zasady techniki malarskiej, że mógł później malować portrety... kochanek swego pana, za które otrzymywał po rublu.

Mieszkając w Warszawie i uczęszczając do szkoły Lampiego, miał Szewczenko niejedną sposobność zapoznania się z nastrojami i dążeniami ludności warszawskiej przed powstaniem i po powstaniu. W dniach walk zbrojnych na ulicach Warszawy, schował się przerażony tem, co się działo, na strych i z okien poddasza patrzył na rozszalałe ulice. Nie mógł nie słyszeć też „hasel czerwonych“, które po 29 listopada rozległy się na ulicach stolicy. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo wówczas w duszy młodzieńca o bystrym umyśle i bujnej wyobraźni, który z tragizmem, właściwym takim przeżyciom, dopiero niedawno uświadomił sobie okropność swego położenia, jako niewolnika, którego godność ludzką poniewierano bezkarnie!

W Wilnie uświadomił sobie swą godność ludzką, w Warszawie — nicość całego systemu, którym carat rosyjski gnębił podwładne mu narody.

Przeszło 4 miesiące spędził w atmosferze rewolucji polskiej.

Długa podróż do Petersburga, przez Polskę i Litwę, odbyta „etapem“, mogła chyba tylko spotęgować odniesione przez poetę wrażenia z epizodów krwawych walk i czynów bohaterskich, jak również

z udziału w nich chłopstwa polskiego i litewskiego, o czym mógł słyszeć.

Przyjechał do Petersburga już z pewną znajomością języka polskiego, sztuki polskiej i kultury i z niezapomnianymi wrażeniami o rewolucji polskiej, które zawsze budziły w nim później zainteresowanie do Polski, jej spraw i dziejów.

Osiem lat dalszego życia poety należą do najsmutniejszych: w rok po wyjeździe z Warszawy został zakontraktowany przez swego pana — prawda na usilną prośbę własną — do cechowego majstra malarzkiego i przez siedem lat malował parkany, plafony, ściany — co się dało i co kazali. Mając wolny czas czytał co do rąk trafiło. Niedługo przed zwolnieniem z poddaństwa, tylko dzięki wstawiennictwu swego rodaka - opiekuna uniknął chłosty za to, że buntował dworaków swego właściciela-dziedzica.

Zwolniony z poddaństwa za pośrednictwem wybitnych pisarzy i artystów malarzy, — jak sam opowiada — „niepokaźny, umorusany chłopiec z brudnego poddasza, jak na skrzydłach, poleciał do sal czarodziejskich Akademji Sztuk Pięknych“... W pracowni swego wielkiego nauczyciela Karola Brühlowa często zamiast rysować, „zamyślał się i pieścił w sercu swego ślepca - Kobzarza i *swoich Hajdamaków krwiożerczych*“: Przedemną, niby w dzikim stepie upalnym przesuwwały się cienie naszych nieszczęśliwych hetmanów męczenników. Przedemną w całym swem pięknie niepokalanem stawała moja przepiękna, moja uboga Ukraina. I zadumany nie mogłem swoich oczu duchowych oderwać od tego czarującego piękna rodzimego. Powołanie i nic więcej!“

Przytoczony tu dłuższy ustęp ze spowiedzi poety, będąc piękną autoilustracją biograficzną, daje nam możliwość nawiązania do tego momentu dalszych etapów tematu.

Szewczenko, po napisaniu kilku ballad, pieśni i poematu „Katarzyna“, w roku 1839 przystępuje do tworzenia obszernej epopei historycznej, której sujetem jest ukraińska rewolucja chłopska 1768 r. przeciwko szlachcie polskiej.

Analiza możliwych źródeł historycznych tego poematu wykazała, że utwór swój Szewczenko zbudował przedewszystkiem i przeważnie z materiału zaczerpniętego z ukraińskiej tradycji ludowej. Jednakże stwierdzono, że korzystał on również i z dzieł drukowanych, choć w znacznie mniejszym stopniu. Obok źródeł i autorów ukraińskich i rosyjskich („Historja Rusów“ oraz Bantysz-Kamieński i Szulgin), poeta, malując pewne epizody „koliwsczyzny“, korzystał z poszczególnych momentów w utworach pisarzy polskich: M. Czajkowskiego („Wernyhora“) oraz S. Goszczyńskiego („Zamek Kaniowski“), a w naświetleniu historjozoficznem czasów, które te krwawe dzieje uwarunkowały (negatywnej roli szlachty polskiej i kleru katolickiego w rozwoju stosunków polsko-ukraińskich), zaważyły poniekąd i poglądy polskiego historyka — Bandtkego¹⁾. Poddanie strony literackiej poematu objek-

¹⁾ W „Introdukcji“ do poematu Szewczenko pokrótce przedstawia historję usiłowań królów polskich poskromienia swawoli szlacheckiej. Batorego i Sobieskiego przedstawia jako tych, którzy potrafili trzymać szlachtę w rygorze oraz podkreśla zamiary Poniatowskiego w sprawie zniesienia „liberum veto“, co wywołało powstanie konfederacji Barskiej,

1994336
tywnej, szczegółowej i misternie przeprowadzonej analizie przez ukraińskiego historyka literatury i znawcę poetyki B. Nawrockiego, dało bardzo ciekawe rezultaty w zakresie interesującego nas zagadnienia. Niechcąc głęboko wkraczać w sferę teorii literatury, stwierdzamy tylko, że polska tradycja literacka „koliwyszczyny” dała Szewczence bardzo wiele pod względem kompozycyjnym, w płaszczyźnie „nowelistycznego sujetu” — romansu bohatera poematu Jaremy z Oksaną. Goszczyński, Czajkowski, Groza („Pierwsza pokuta żeliźniaka”), Siemiński („Młynarka”), Witwicki i inni pisarze tradycji „koliwskiej” traktowali każdy po swojemu temat „miłości z przeszkodami” na tle dziejów hajdamaczyzny. Pewne analogie do poszczególnych momentów w ich utworach znajdujemy u Szewczenki, lecz poemat jego pod względem „ludowości” i większego uwolnienia się od wpływów kanonu romantycznego niewątpliwie przewyższa jego poprzedników polskich wobec organicznej łączności stylistycznej poety z twórczością ludową. Ulegając wpływom autorów polskich tylko w sferze *formy* artystycznej, Szewczenko dał genialny obraz o nadzwyczaj życiowej, dynamicznej i psychologicznej bezpośredniości, przeżywając wspólnie z bohaterami swoimi ich dzieje, tak jak je przeżywał lud, którego tradycja była dla poety najważniejszym źródłem.

na co reakcją, rzekomo, była „koliwyszczyna”. Badania ustaliły, że niezupełne ściśle koncepcje autora i zła charakterystyka osób wynikają z nieścisłości źródeł lub z ich mglistości w przedstawianiu rzeczy (m. in. charakterystyka Batorego u Bandtkego).

Wszystkie komponenty poematu zapożyczone od autorów polskich, Szewczenko przerabia po swojemu i nigdzie nie znajdujemy nawet śladów biernego naśladownia poprzedników. Poza tradycją „koliwską“ (ale to już tylko co do typu kompozycyjnego i wysokiego tonu moralno-ideologicznego) nie pozostał bez wpływu na epopeę również i „Konrad Wallenrod“ Mickiewicza.

Warto też zauważyć przytem, że literackie utwory polskie na tematy hajdamaczyzny miały dla Szewczenki przede wszystkim to znaczenie, że samym faktem swego istnienia sankcjonowały możliwość urzeczywistnienia suietu, który w wyobraźni poety, jak widzieliśmy z jego spowiedzi, powstał spontanicznie.

Zapożyczony u Czajkowskiego epizod zabicia przez Gontę — (co jak udowodniono nie miało miejsca) potraktowany został przez Szewczenkę zupełnie inaczej: u Czajkowskiego to jakaś refleksja dzikiego rozbójnika, u Szewczenki — konsekwentny skutek tytanicznej bezkompromisowości rewolucyjno-narodowego bohaterstwa. Szewczenko, epizod ten zbliżył do psychologii tytanicznego bajronizmu, ale wobec głębokiej motywacji, tytanizm ten u Szewczenki nie jest tak sztuczny, tak abstrakcyjnie egoistyczny, jak tytanizm bohaterów Byrona.

I w „pełnym pożogi i krwi“ „Zamku Kaniowskim“ S. Goszczyńskiego, i w „Pokucie Żeliźniaka“ A. Grozy widzimy pewne oznaki obiektywizmu narodowościowego: Polak gubernator zamku występuje względem Orliki w roli negatywnej, Żeliźniak zaś występuje jako mściciel za ciężkie obrazy, który doznał, nie zaś jako zbój, jakim go chciała widzieć

tradycja szlachecka. Goszczyński podkreśla również i podkład socjalny walki chłopstwa ukraińskiego przeciwko szlachcie¹⁾.

Szewczenko nie znalazł i nie namalował żadnego obrazu pozytywnego z pośród szlachty: skoro uznał ją za winną niedoli swego narodu w niczem nie zdradził znanej mu tradycji ludowej, która w ten sposób jednostronny wroga swego przedstawiała. Już Kulisz zwrócił na to uwagę swemu przyjacielowi i radził mu przed przystąpieniem do nowego wydania poczynić w poemacie pewne zmiany: „W dramacie Pana niema walki sił: Lachy wszędzie są tchórze, żadnego oporu, wszędzie giną. Przez to czytelnik nie odczuwa tryumfu zwycięzców, gdyż jest to tryumf rzeźników, zaś dramat Pana — rzeź krwawa“...

Uwagi te — w pięć lat po wyjściu książki w świat — robił Kulisz z punktu widzenia wymagań artystycznych: wysuwał, jako przykład Szekspira, u którego „gdy jedna postać z furją zwierzęcą przelewa krew wroga, druga mówi głosem człowieczeństwa“, chciał, żeby Szewczenko wykazał „tę prawdę, że pierwiastek ludzki nigdy nie zostaje zgnębiony przez zwierzęcy“.

Ale Szewczenko, malując krwawe obrazy swych bohaterów, *wcale nie miał na myśli apoteozowania krwawej rzezi*. Opowiadał jednak *prawdę*: tak walczyli, tak się mścili, tak o tem opowiadali mu „ludzie starzy“... Chciałby, żeby takie rzeczy nigdy się nie działy, nigdy nie miały miejsca. Przed odmalo-

¹⁾ Tradycja hajdamacka wykorzystywana była przez jakobinów polskich już od końca w. XVIII, ale jak zobaczymy niżej, intencje Szewczenki nie mają z nią nic wspólnego.

waniem „igrzyska szatańskiego“ („pekelnoho świata“) sam wzdryga się i odzywa się do księżycy:

O mój białolicy! z wysokiego nieba
Schyl się poza górę, bo światła nie trzeba,
Bo strach cię ogarnie...

Że nie tylko nie chciał apoteozować rzezi, a nad nią ubolewał, marząc o współzyciu braterskiem obu narodów, świadczy najwyraźniej następujący ustęp z III rozdziału „Hajdamaków“:

Ot, takie to było lichy
Po wszej Ukrainie!
W piekle gorzej być nie może...
A za co lud ginie?
Jednej matki, jedne dzieci, —
Mogliby się bratać.
Nie, nie chcieli, nie umieli,
Trzeba się potargać!
Serce boli, skoro wspomnieć:
Słowian starych dzieci
Krwia się spili, a kto winien?
Księża, jezuici... ¹⁾).

Nie zadowolając się powyższem zaznaczeniem swego stanowiska, Szewczenko dodał do poematu przedmowę, w której pisał: „...Miło posłuchać, kiedy zaśpiewa Kobzarz dumkę o tem, co działo się dawnemi czasy, i jak to Lachy bili się z Kozakami. A jednakże... jednakże powiesz sobie: chwała Bogu, że to minęło! Zwłaszcza zaś gdy wspomniesz, żeśmy

¹⁾ Przekład Sowińskiego, w którym 6-ty wiersz poprawiłem, jako nieściśle przetłumaczony.

dzieci jednej matki, żeśmy wszyscy — Słowianie. Serce boli, a rozpowiadać trzeba: *niech wiedzą synowie i wnucy, że i ojcowie ich bładzili, niech się bratają znowu z wrogami swoimi*; niech od morza do morza żytem i pszenicą, jak złotem, pokryta, bez miedz wytkniętych („nerozmeżowana“) na wieki pozostanie ziemia słowiańska“.

Analizując kompozycję tego poematu, prawie wszyscy historycy literatury zwrócili uwagę na to, że niektóre jego motywy są luźno połączone z ogólną koncepcją i widocznie zostały później dorobione i dodane — już po powstaniu pewnej organicznej całości. (Szewczenko skończył „Hajdamaków“ w r. 1841). Przytoczone wyżej ubolewania Szewczenki nad poróżnieniem się obu narodów oraz ideologiczna motywacja stworzenia poematu celem wykazania *błędów ojców* stanowią właśnie takie pozakonceptyjne momenty w tym utworze, co wykazał dokładnie dr. Szczurat.

A teraz przytoczymy tu ustęp z deklaracji „Humania“ — hromady polskich rewolucjonistów-emigrantów:

„*Rozpamiętywanie błędów ojców* naszych, za które dziś Ojczyzna nasza i my srogą chłostę nieba ponosim, kazało nam palec do najboleśniejszych ran przyłożyć. Dzieciom Humania, szlachcie, nam godziło się wziąć imię tego teatru okropności, aby przed niebem, Ojczyzną i ludźmi ekspiację za winy ojców spełnić“, aby z ludnością prawosławną Ukrainy „zawrzeć przymierze odrodzenia, sojusz przyszłości, aby we wspólnej pamiętce zatrzeć wspólne cierpienia, aby za prześladowania ludu Ukrainy, za wywołanie najstraszniejszych reakcji, tem samem nazwiskiem

obmyć wspólną nienawiść, zmazać krwawe pamiętki“.

Uderzającym jest zestawienie tej deklaracji ekspjacyjnej demokratów polskich z przedmową Szewczenki do „Hajdamaków“: dzieci Humania — Polacy i syn Humania — ukraiński poeta, pragnąc zgody dwóch narodów, przypominali w tym celu „błędy ojców“...

Umotywowanie napisania „Hajdamaków“ przez Szewczenkę jest jakgdyby odpowiedzią na ekspjacyjne wynurzenia polskie.

Po podkreśleniu tej dziwnej zbieżności, spójrzmy w jakim towarzystwie polskim znajdował się Szewczenko w Petersburgu.

W rok po zwolnieniu się z poddaństwa, przyjmuje Szewczenko w r. 1839 do swego mieszkania studenta Polaka Leonarda Demskiego. Mieszkają razem blisko rok. Szewczenko charakteryzuje swego współlokatora-przyjaciela i nauczyciela języka francuskiego, jako „skromnego i bardzo wykształconego“ i „naprawdę sympatycznego“ człowieka, opowiada, że przyjaźń jego do Demskiego oparta była na sympatji „do wszystkiego, co jest wielkie i piękne w nauce, w człowieku“. We wzruszającej opowieści o śmierci swego kolegi Polaka, Szewczenko nazywa go „świętym“, opowiada, że sprawił mu pogrzeb własnym kosztem i wystawił pomnik na spółkę z księdzem katolickim Posiadą. W bibliotece Demskiego były dzieła Lelewela i Mickiewicza, i ten ubogi entuzjasta-suchotnik, jak świadczy Szewczenko, marzył o karierze naukowej „swego bożyszcza Lelewela“. Te, zdawałoby się skąpe dane, jednak są dostateczne, ażeby bez wahania stwierdzić, że zbliże-

nie się z Demskim — „świętym“ o „wielkiej i pięknej duszy“ było początkiem głębszego i szerszego zaznajomienia się Szewczenki z literaturą polską i myślą polityczną a przede wszystkim z wydawaną zagranicą i w Rosji nielegalną rewolucyjną literaturą emigracji polskiej. Mieszkali razem w r. 1839, kiedy właśnie został stracony Szymon Konarski. Prawdopodobnie już wówczas poznał też Szewczenko swoich kolegów z Akademji — też artystów-malarzy — braci Karola i Rudolfa Żukowskich i Kaniewskiego. W roku 1842 Szewczenko razem z Rudolfem ilustrowali biografię Suworowa do książki prof. Polewoja, a więc Żukowski prawdopodobnie rozpoczął swoją naukę wcześniej, jeżeli w r. 1842 był już wprawnym ilustratorem. Żukowscy pochodzili z Równego, jednego z centrów Konarszczyzny na Wołyniu. Przez nich mógł Szewczenko poznać i innych Polaków w Petersburgu. Zauważymy, że organizatorem i wydawcą polskiego czasopisma rewolucyjnego „Północ“, które wychodziło w Paryżu był Konarski¹⁾. Głosząc zasady rewolucyjno-polityczne i socjalne, „Północ“ była organem, który szerzył idee Lelwelowskiej Młodej Polski, po jej upadku opierając się to o T-wo Demokratyczne, to o „Lud Polski“, w którym znalazła się i hromada „Humań“. (W późniejszych utworach Szewczenki z lat 1843—45 znajdujemy wyraźne reminiscencje z poszczególnych artykułów „Północy“.) Zaznajomienie się Szewczenki z „Północą“ prawdopodobnie nastąpiło jeszcze w Pe-

¹⁾ W egzemplarzu „Północy“, znajdującym się w bibliotece Raperswillskiej, jest prospekt litografowany, który to stwierdza.

tersburgu. Znając namiętą nienawiść Szewczenki do szlachty, możemy łatwo sobie wyobrazić, jak on szanował Konarskiego, który właśnie na Ukrainie zakładał gniazda swej pracy, przesiąkniętej ideałami Fourier'a i innych reformatorów socjalnych. Należy uważać za udowodnione, że przytoczone wyżej ustępy z „Hajdamaków“ i z późniejszej przedmowy do nich są dokumentami wpływów na Szewczenkę rewolucyjno-demokratycznej publicystyki polskiej. Potępienie błędów przeszłości, żal za podeptaniem braterstwa słowiańskiego i składanie winy na fanatyzm kleru rzymskiego — są to odpowiedniki ideowe pewnym artykułom „Pólnocy“. Dalej ich będzie więcej.

W 1842 r. Szewczenko, jak wspomnieliśmy ilustrował z R. Żukowskim „historję Ks. Suworowa“. Ciekawym szczegółem jest, że wśród epizodów, przez niego zilustrowanych, widzimy też sceny z historii polskiej. Do takich np. należą — przyjęcie przez Suworowa delegacji m. Warszawy po wzięciu Pragi, Suworów u króla Stanisława i inne. Wykonując te ilustracje, do których właściwie w tekście książki nie mógł znaleźć dostatecznych danych, musiał kogoś się radzić i przede wszystkim, naturalnie, znajomych Polaków; powstawały wówczas rozmowy na tematy przeszłości narodu polskiego. To samo miało miejsce i wówczas, gdy w roku 1844 rysował znakomicie wykonane portrety „12 wodzów rosyjskich“ dla tegoż Polewoja: wśród nich było kilku, którzy stali na czele wojsk rosyjskich w wojnach z Polską. W r. 1842 ujrzał świat urywek nieskończonego dramatu Szewczenki „Nikita Hajdaj“, w którym mojem zdaniem, Szewczenko, oszukując cenzurę rosyjską, nie tyle starał się dać obraz przeszłości, ile prze-

myślał myśli, które go wówczas zajmowały pod wrażeniem lektury polskiej i stosunków z Polakami — myśli, które całkiem dotyczyły współczesności, zostały zaś tylko ubrane w szatę XVII stulecia. Wyjeżdżając do Warszawy, jako poseł Chmielnickiego, — do króla i do Sejmu, bohater dramatu Sotnik Nikita wyraża nadzieję, że „dobry król Władysław, druh Chmielnickiego“, powinien go wysłuchać, że uda się mu przekonać dumnych magnatów, iż powinni zrozumieć wolnościowe dążenia kozactwa, gdyż inaczej im grozi śmierć i zniszczenie i marzy o tem, jak radosny będzie powrót jego do Czehrynia, jeżeli mu się ta misja uda. Dzieło to powstało prawdopodobnie jeszcze w roku 1841-m. Daje ono wyraźne świadectwo o zagłębieniu się Szewczenki w historii stosunków polsko-ukraińskich, i o wnioskach, które z niej wyciągał: w usta swego bohatera, mając na względzie w danym wypadku wyłącznie Polaków i Ukraińców, wkłada Szewczenko następujące słowa: „Słowianie, nieszczęśliwi słowianie! Tak bezlitośnie i tak wiele przelano dzielnej krwi waszej w *walkach bratobójczych...* Czy przyjdzie zresztą zpośród was wódz mądry, ażeby zlać w *jedność miłością i braterstwem potężne plemię?*“ Dla należytego zrozumienia tego ustępu trzeba głęboko sięgnąć do źródeł ideologicznych tej doby, z których zaczerpnął Szewczenko swoje poglądy socjalno-polityczne, któremi podsylił swoją organiczną rewolucyjność tworząc podstawę swoich poglądów filozoficzno-historjoficznych.

Wystąpią one wyraźnie w twórczości Szewczenki w latach 1843—45, lecz nim przejdziemy do ich wyświetlenia, zakończymy przegląd uprzednich momentów styczności Szewczenki z Polakami i literatu-

ra polską, które dotychczas udało się szewczenkoznawcom ustalić.

W roku 1843-m w polskim „Tygodniku Petersburskim“ Albert Gryf umieścił artykuł polemiczny w obronie literatury ukraińskiej (przeciwko Wicher-skiemu), w którym w liczbie poetów ukraińskich, mogących zająć miejsce honorowe w każdej literaturze wymienił i Szewczenkę. W r. 1844 umieszczono w temże czasopiśmie sprawozdanie z wystawy Petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych, w którem Romuald Podbereski, dał ocenę dwóch obrazów pendzla Szewczenki, chwalać jeden i krytykując drugi. W r. 1844 tenże Podbereski, reklamując w obszernym artykule wydawnictwo Szewczenki „Ukraina malownicza“ (album z życia, historii, zwyczajów oraz przyrody Ukrainy), nie oszczędził superlatywów w pochwałach pod adresem Szewczenki, jako artysty-malarza (wspomniawszy o nim, jako o poecie-autorze „Hajdamaków“ i innych utworów, i dodając, że prenumeratę na wydawnictwo Szewczenki przyjmuje redakcja „Rocznika Literackiego“, którego Podbereski był redaktorem. Na liście prenumeratorów tegoż almanachu figuruje i imię Szewczenki dosłownie tak: „Taras Szewczenko, Kobzarz“ (ilustratorem almanachu Podbereskiego byli wspomniany już wyżej Rudolf Żukowski i jego kolega, też z Akademji, Albert Żamet — ludzie, przez których Szewczenko widocznie i poznał się z Podbereskim (Żamet ilustrował pieśni ukraińskie).

W roku 1843 poraz pierwszy wyjeżdża Szewczenko na Ukrainę, którą opuścił przed 14 laty pod auspicjami pana Jana Dymowskiego, auspicjami, które się ziściły w większym nawet stopniu: nie „malarz

pokojowy“, a wolny artysta i słynny poeta wracał do kraju. Podróż ta była jego tryumfem — społeczeństwo ukraińskie powitało go z uwielbieniem. Dwukrotnie miał być w Kijowie. Był i w swoich rodzinnych stronach, z wielu ludźmi się zbliżył, wielu pokochał, a jeszcze więcej zobaczył podłości i nیکczemności ludzkiej. Na prawym brzegu Dniepru naród swój zastał w uściskach niewoli u szlachty polskiej, na lewym — szlachty ukraińskiej. Widząc znęcania się panów nad poddanymi, burzył się i ogromnie cierpiał.

Już przed tem (1839—41), jakeśmy widzieli, dał wyraz swym pragnieniom widzieć współzycie dwóch narodów — polskiego i ukraińskiego — oparte na innych, nowych zasadach — równości i miłości braterskiej. Obecnie, jako Jeremjasz groźny, obrusza się na wszystko, co stoi na przeszkodzie ku urzeczywistnieniu prawd boskich na ziemi i gromi wszystkich, kogo uważa za winowajców panującej krzywdy i niewoli, obejmując swym wzrokiem duchowym już całą słowiańszczyznę i inne narody ciemężone.

Te nowe potężne i groźne tony jego muzy poprzedzają jeszcze pewne fakty, które z punktu widzenia interesującego nas tematu, powinny zwrócić na siebie naszą uwagę.

W r. 1843 Szewczenko, z początku jako gość, a później jako współtowarzysz podróży, przestaje z poetą ukraińskim Afanasjewym Czużbińskim, który dopiero co powrócił z Kaukazu, będącego wówczas, jak i kraj Orenburgski, terenem zesłania Polaków, uczestników powstania 1830—31 r. oraz jego odgłosów w kraju, wśród których nie brakło i konarczy-

ków. Przed opuszczeniem Kaukazu Czużbiński razem z pisarzem polskim T. Łada-Zabłockim, pochodzącym z Ukrainy, pomagał Niemcowi Bodenschtedtowi opracować książkę o poezji ludowej ukraińskiej „Die poetische Ukraine“. Na Kaukazie Czużbiński zapoznał się z literaturą polską i naturalnie, z dążeniami i poglądami polityczno-socjalnymi zesłańców — Polaków. W ciekawych wspomnieniach swych z owego okresu znajomości z Szewczenką Czużbiński opowiada, że czytali razem z Szewczenką „Dziady“ Mickiewicza, (wówczas wydanie w Rosji nielegalne), że ten i inne utwory Mickiewicza robiły na nim wrażenie, i że szczególnie podobał się Szewczenko przekład z Byrona „Pożegnanie Child Harolda“, i on często powtarzał następujący ustęp tak pasujący do jego życia własnego:

Teraz po świecie błędę szerokim
I pędzę życie tułacze;
Czegoż mam płakać? Za kim i po kim?
Kiedy nikt po mnie nie płacze!¹⁾

„Dla Mickiewicza miał Szewczenko szczególną sympatję“ — mówi Czużbiński i opowiadał, jak on kilkakrotnie brał się do tłumaczenia poezyj Mickiewicza, ale nigdy nie kończył. „Niektóre poezje bardzo mu się udawały, ale skoro uważał coś za ciężko i nieściśle przetłumaczone, wnet rzucił i niszczył strofy uprzednie, mówiąc ironicznie: „Pewnie sam los nie chce, bym wiersze laskie przekładał“. I później na zesłaniu nieraz w listach cytował i parafrazował Mickiewicza, i żałował np., że nie może słyszeć,

¹⁾ Będąc na zesłaniu szczególnie lubił ten ustęp powtarzać.

jak czyta Br. Zaleski „pieśni Wajdeloty“. Nie jedną rzecz Mickiewicza umiał na pamięć, jak świadczy Br. Zaleski, i w ostatnich latach życia miał w bibliotece swojej dzieła Mickiewicza, jak świadczy Mikieszyn.

W roku 1843, w okresie zajęcia się „Dziadami“, Szewczenko zawiera serdeczną przyjaźń z Jakóbem hr. de Balmainem, gorącym patriotą ukraińskim i rewolucjonistą-demokratą z przekonań, oficerem, zabitym później na Kaukazie w r. 1845. Po śmierci de Balmaina, Szewczenko poświęca swój najwięcej rewolucyjny poemat „Kaukaz“ pamięci ś. p. swego przyjaciela, któremu „sądzonem było nie za Ukrainę, a za jej kata (Mikołaja I) przelać krew“ w potyczce z Czerkiesami. Ten utwór swój, będący namiętnie groźnem oskarżeniem zaborczego imperjalizmu rosyjskiego i apologją wolności ludów, Szewczenko w rok po tem prześle do Paryża Mickiewiczowi¹⁾. Należy przypuszczać, że de Balmain znał i literaturę i rewolucyjną publicystykę polską. De Balmain, utalentowany artysta, wybitny ilustrator współczesnej doby, razem ze szwagrem swym Baszyłowym pięknie ilustrują „Kobzarza“ Szewczenki i ofiarują go pocie w prezencie. Tekst tego pięknie ilustrowanego „Kobzarza“ w całości napisany przez de Balmaina łacińskimi literami *w transkrypcji polskiej* (ł, j. cz, ż i t. d.). Przedsięwzięcie to miało prawdopodobnie i cel praktyczny: bo pocóż mieli pisać łacinką polską teksty, jeżeliby tylko o prezent dla Szewczenki chodziło? Cel praktyczny mógł być

¹⁾ O losach tego rękopisu, jakoteż o tem, czy otrzymał go w swoim czasie Mickiewicz, nic niewiadomo.

podwójny: na prawym brzegu Dniepru — na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie umiejąca czytać ludność ukraińska w większości swej знаła wówczas tylko alfabet łaciński, więc dla zaznajomienia jej z twórczością Szewczenki wydanie takie było pożądaniem — to pierwsze; po drugie takie wydanie ułatwiłoby zaznajomienie się z poezją Szewczenki i Polakom, a przede wszystkim Polakom w Galicji,



*Fragment ilustrowanego „Kobzarza“
w transkrypcji polskiej.*

Kongresówce i Poznańskiem, którzy wówczas t. zw. cyrylicy (za małemi wyjątkami) wcale nie znali. Pozatem współczesna ortografja ukraińska (t. zw. „jeryżka“) nie zadowalała samych Ukraińców, i sam Szewczenko jej nie lubił.

Przeznaczone dla Ukrainy dzieła konspiracyjno-agitacyjnej literatury polskiej tak samo pisane były po ukraińsku, ale „łacinką“: odezwa, nawołują-

ca ludność ukraińską do powstania, wydana w r. 1831, „Listy ruskie“, oraz „Instrukcja dla nauczycieli ludu ruskiego“ Cięglewicz w r. 1832 (ostatnia tylko w połowie po ukraińsku).

Odnotujemy tuż, że w cztery lata potem towarzystwo, w którym obracał się Szewczenko, nastrojami swemi upoważniło pewnego oficera polskiego do wzniesienia toastu za „republikę ukraińską“ po tem, jak przyjaciel Szewczenki i de Balmain'a W. Zakrewski podniósł toast za rewolucję francuską (w 1848 roku).

Wiele też Szewczence mogły dać nastroje, które panowały wówczas (1843—1844) w Kijowie, gdzie był dwukrotnie. Do Kijowa zostały przeniesione zamknięte przez cara Liceum Krzemienieckie i Uniwersytet Wileński. W Kijowie gromadnie studjowała młodzież polska. Likwidacja konarszczyzny na prawym brzegu Dniepru i w samym Kijowie miała jeszcze głośnie echa. Likwidowane kółko konspiracyjne Gordona posiadało obszerną bibliotekę, w której były paryskie wydawnictwa nielegalne. Właśnie w roku 1843 generał-gubernator kijowski złapał emisariusza polskiego w Kamieńcu Podolskim. Szwarcowanie literatury nielegalnej polskiej na Ukrainę odbywało się masowo. Miał w Kijowie Szewczenko i przyjaciół — Ukraińców, którzy byli nawet polonofilami. Przeto nie mógł wprost nie posunąć dalej swojej znajomości z nielegalną literaturą polską, którą niewątpliwie znał już w Petersburgu. Zajrzyjmy teraz do jego poezji z tego okresu.

Najglówniejsze socjalno-polityczne i historjozoficzne motywy poezji Szewczenki w utworach z lat 1843—47, szczególnie zaś w jego poematach konspi-

racyjnych, których w ówczesnych warunkach nigdy nie mógł spodziewać się zobaczyć w druku, ale które były szeroko znane w kołach młodzieży ukraińskiej, a poniekąd i polskiej są następujące:

Szewczenko w sposób najostrzejszy *potępia carat*, oparty na militaryźmie i poddaństwie („kripac-twie“, „kriepostnom prawie“), za przestępstwa i krzywdy historyczne względem Ukrainy oraz względem rzeczników wolności dekabrystów, przedstawia rosnącą w społeczeństwie *przestępczość* i wszystkie *nieszczęścia*, jako *owoce systemu poddaństwa* oraz *militaryzmu* (rozpusta pańska, kwaterunki żołnierskie, swawole przy poborach rekrutkich). Zwalcza *ujarzmienie moralne narodu: świeckie* (tyranja rodziców w sprawach ślubów) i *kościelne* (potępienie związków nieślubnych). Sięgając myślą w przeszłość historyczną, Szewczenko *potępia magnatów* za *poddeptanie Prawa Boskiego*, *wskazuje błędy ojców*, *potępia ich czyny zbrodnicze*, *podyktowane fanatyzmem religijnym* oraz *obrusza się na twórców fanatyzmu polskiego*, na jezuitów i papieństwo. *Propaguje ustrój społeczny*, oparty na zasadach braterstwa ewangelicznego, *zarzucając kościołowi podporządkowanie się i służenie celom tyranów świeckich*, *gromi nadużywanie nauki Chrystusa w tym celu i hipokryzję rzekomych chrześcijan gnębiących braci*, *głosi równość absolutną „wszystkich dzieci Adamowych“*; *przyszłość Słowiańszczyzny widzi w federacji niezależnych narodów słowiańskich*; *budzi ducha narodowego*, *pragnie wskrzeszenia zgodnych z pojęciami powyższymi tradycji narodowych*, *potępiając denacjonalizowanie się i ślepe naśladowanie cudzoziemszczyzny*, zwłaszcza zaś moskiewskiej. Jednocześnie,

nie ograniczając się w swej pracy propagatorskiej, poezją, wykorzystuje w celu powyższym teatr narodowy oraz sztukę plastyczną.

Już we wcześniejszych utworach Szewczenki z okresu romantycznego (1837 — 40) uwidaczniają się wpływy Mickiewicza (ballada „Topola“, pewne ślady w „Perebendzi“ i inne).

Wpływy te występują zupełnie wyraźnie w rewolucyjnych poematach Szewczenki „Sen“ i „Wielki Loch“. W „Śnie“ widzimy pewne odgłosy „Improwizacji“, zaś w tej potężnej jego części, gdzie oskarża i gromi państwo moskiewskie za historyczne i polityczne krzywdy, wyrządzone Ukrainie, badacze słusznie konstatuja liczne oddźwięki III części „Dziadów“. Co się tyczy poematu „Wielki Loch“, to należy tu podkreślić wpływ Mickiewicza, objawiający się b. jaskrawo w zabarwieniu mistycznym, które odbija się w samej idei przewodniej poematu, jak również i na formie utworu. Wpływy te w niczem nie zmieniły oryginalnej indywidualności twórczej Szewczenki. Jeżeli dla stworzenia „Hajdamaków“, bodźcem dla Szewczenki był sam fakt istnienia pewnej tradycji tego suietu w poezji polskiej, to bodźcem dla odmalowania współczesnej pocie ukraińskiemu niedoli jego kraju były polityczne utwory Mickiewicza: główną osnową wpływu Mickiewicza na Szewczenkę była wspólna nienawiść obu poetów do caratu moskiewskiego, w którym Szewczenko widział źródło nieszczęść swego narodu. Kwestja ta dostatecznie została wyjaśniona w pracach prof. prof. Tretiaka i O. Kolessy.

Zaznaczyć wypada, że i poezja Krasińskiego nie była Szewczence obcą. Wykazał to J. Hordyński w

swojem studjum „o Szewczenke i Krasińskim“, podając sporo analogij między poszczególnymi motywami twórczości obu poetów (tak zdawałoby się dalekich wzajemnie: arystokrata i chłop!) Szczególnie „Przedświt“ przyczynił się do genezy pewnych utworów Szewczenki o treści socjalno-politycznej. (Niektóre z poezyj Krasińskiego Szewczenko umiał na pamięć). Występują też w poszczególnych momentach twórczości tego okresu i wpływy „Jordana“ — poematu E. żeligowskiego (Antoniego Sowy).

Znacznie ważniejsza rola przypadła pod tym względem rewolucyjno-demokratycznej literaturze polskiej, — czasopismom, które wychodziły w Paryżu, zaczynając od r. 1832 i były organami różnych polskich organizacyj emigracyjnych. Zmuszona opuścić kraj po klęsce 1831 r. emigracja polska poddała gruntownej i głębokiej rewizji wszystkie dotychczasowe poglądy na ustrój społeczny, na stosunek kościół do państwa, na stosunek narodu polskiego do innych organizmów narodowych, które do dawnej Rzeczypospolitej należały i, czyniąc to skorzystała ze zdobyczy wiedzy i filozofji zachodniej, ulegając i rewolucyjnym prądom, przeważnie francuskiej, ówczesnej myśli politycznej.

Prof. dr. W. Szczurat, po sumiennem zbadaniu całej tej obfitej literatury, przeważnie publicystycznej, przekonał się, że cała tematyka poezyj Szewczenki w okresie przeważnie od r. 1839 do 1845 (jak też i do końca życia poety) odpowiada tematyce zagadnień, roztrząsanych przez rewolucyjno-demokratyczną literaturę polską.

Ani jednego z podanych wyżej *motywów* ówczesnej twórczości Szewczenki nie braknie w publika-

cjach polskich, zwłaszcza zaś w literaturze grup z pod znaku Lelewela: Młodej Polski, Stowarzyszenia Narodu Polskiego, Zjednoczenia, Ludu Polskiego (hromady „Humań“ i „Grudziądz“), a szczególnie — takich wydawnictw, jak „Północ“, „Polska Chrystusowa“ i innych.

W świetle tego sumiennie udowodnionego faktu, udało się d-rowi Szczuratowi ustalić, że nawet pogląd o potężnym wpływie poezji polskiej na twórczość Szewczenki, należy znacznie zredukować: raczej wspólnem uleganiem Szewczenki i poetów polskich wpływom rewolucyjnej propagandy polskiej należy wytłumaczyć pewne wspólne z nimi poglądy i wspólne motywy poezyj.

Przeprowadzić tu zestawienia, porównać wszystkie motywy rewolucyjnych poematów Szewczenki z nielegalną ówczesną literaturą polską byłoby równoznacznem z powtórzeniem pracy Dra Szczurata, przynajmniej z jej dokładnem zreferowaniem, któreby zajęło więcej miejsca, niż cały ten artykuł informacyjny. Odsyłając czytelników do tej b. interesującej pracy, nie możemy nie podać kilka uderzających wprost zestawień, które chyba są b. przekonujące, a których możnaby przytoczyć b. wiele.

U Królikowskiego („Polska Chrystusowa“ 1842), czytamy:

„We łzach i we krwi ludzkości, niewinnie wylanych możnaby wszystkich dzisiejszych ciemieżców wytopić“...

U Szewczenki w „Kaukazie“:

*„Ileż się krwi i łez przelało?!
Królewiał wszystkichby się dało
Wytopić“...*

W odezwie T-wa Demokratycznego z r. 1832:

„Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi... Gdzież pa-
nowie uzyskali prawo, które pozwala im darmować,
a was tylko skazuje na pracę?”

U Szewczenki w „Posłanji“:

Jakimże to *prawem świętem* —
I ziemią wszystkim daną
I ludem nieszczęsnym handlujecie?

W tejże odezwie T-wa Demokratycznego:

W Ukrainie „majątki nie na włóki nie na morgi
rachują, lecz na dusze i *kawał ziemi razem z ludźmi*,
jak z bydłem, *jeden drugiemu sprzedaje* lub *jeden do*
drugiego przegrywa w karty“.

U Szewczenki w „Posłanji“:

Sprzedajemy.
Albo też *w karty przegrywamy*
Ludzi... nie czarnych etiopów —
Owszem, też chrześcijan, „ale chłopów...”

U Królikowskiego *Bóg jest Prawdą, Słowo Boże*
jest opowiadaniem Prawdy, ciąglem nawoływaniem
ludzi do tego, aby „*samemu tylko Bogu poddawali*
się, Jemu się tylko kłaniali, i Jemu tylko samemu
służyli“. U Worcla Bóg jest też prawdą: „*sprowa-*
dzając Boga na ziemię“, *wiarę rozumiał*, jak „*żywą*
prawdę“.

Tak samo myśli i Szewczenko:

My wierzymy sile Twojej,
Duchowi *żywemu* —
Wstanie prawda, wstanie wola
I Tobie jednemu

*Będą modlić się narody
Aż po wieki wieków...*

I w innym miejscu:

*Módlcie się Prawdzie na tym świecie,
Poza nią zaś — nikomu!...*

Idea nadużywania autorytetu Boga — robienie z niego „spólnika, pomocnika i potakiwacza zbrodni“ w „Północy“ i taki np. ustęp: „Co należy rozumieć o tem wielkiem nabożeństwie, nakazywanem przez ciemieńców, na podziękowanie niby Bogu za dokonanie pomyślne największych w świecie zbrodni i najprzykrzejszych dla całych ludów szatańskich zwycięstw?“ — znajdują taki (i wiele innych) odpowiednik w „Kaukazie“:

Za cóżeś się ukrzyżował
Chryste, Synu Boży?
Za nas dobrych, czy za słowo
Prawdy albo może
Abyśmy Cię wyszydzali?
Tak się też i stało!
Kaplice, chramy i ikony,
Świeczniki i kadzideł dym
I przed obrazem świętym Twym
Bez liku modły i pokłony —
Za krew, za kradzież i za wojnę —
Krew bratnią żeby przelać proszą,
A potem w darze Ci przynoszą
Z pożogi szaty pokradzione... ¹⁾.

¹⁾ Por. u Krasińskiego: „W imieniu Twojem będą zabijać i palić... w imieniu Twojem uciskać“... (Pisma III, 224).

Szczególnie należy podkreślić, że właśnie w sferze idei i kwestyj religijnych i dotyczących niewolniczej roli kościoła w państwach despotycznych Szewczenko uległ wpływom „Polski Chrystusowej“, z czym się zgadzają i ci, którzy krytycznie ustosunkowują się do ustalenia innych wpływów polskich na Szewczenkę²⁾.

Śladem za swoimi wzorami polskimi występował Szewczenko jednocześnie i przeciwko ateizmowi.

Polska klęska narodowa w 1831 r. zrodziła nowe społeczeństwo, które szukało nowych prawd i nowych dróg. Czyż mógł Szewczenko nie widzieć w tym procesie objawu pocieszającego? Czyż mógł pominąć go i nie zauważyć?

Nietylko w sferze idei zaczerpnął wiele, ale i w pracy praktycznie propagatorskiej naśladował metody organizacyj polskich dla budzenia ducha patriotycznego wśród Ukraińców: i wydawnictwo „Ukrainy Malowniczej“³⁾ i aktywna organizacja przez niego amatorskich przedstawień teatralnych odpowiadają też przyjętym i stosowanym już przez organizacje polskie metodom.

Przyłączając się do gruntownie uzasadnionego poglądu d-ra Szczurata, należy zrobić dygresję w stronę odmiennych poglądów, których autorowie wprost z braku obeznania z literaturą polską fak-

²⁾ Były tu i inne wpływy — np. Straussa, ale tylko w pewnej ograniczonej sferze przyswojonych od niego pojęć racjonalistycznych (patrz Prof. Czyżewskiego „Schewtschenko und Dawid Strauss“).

³⁾ Chciał wydawać także i tekst polski do swych rycin, na co uzyskał zgodę pisarza i historyka M. Grabowskiego, którego odwiedził w majątku pod Czehryniem w latach 1843.
— 44.

tycznie mieli mało do powiedzenia (Doroszkievicz, M. Nowicki i inni), lecz, rzecz można, starali się „odwrócić obraz“, podnosząc możliwe wpływy rewolucyjne rosyjskie, zwłaszcza — tradycji dekabryzmu. Rzeczywiście, obok wpływów rewolucyjnej publicystyki polskiej były i inne, ale już ten fakt, że o samym dekabryzmie Szewczenko mógł się dowiedzieć właśnie z „Północy“ Konarskiego i Czyńskiego, gdzie został wydrukowany autentyczny „referat komisji śledczej“ nad dekabrystami, fakt na który sowieccy krytycy dra Szczurata nie zwrócili uwagi, — w znacznym stopniu osłabia ich pozycję. Co zaś dotyczy podnoszonego przez nich zbliżenia się Szewczenki do rosyjskiej organizacji rewolucyjnej Pietraszewskiego (świadectwa donosiciela Liprandiego, oraz członka jej Mombelliego), to aktywny udział w niej *Polaków* też nie na korzyść ich rosyjskiej wersji przemawia, jakoteż i to, że dałoby się ustalić istnienie wpływów polskich i na tę organizację. Zresztą głębokie zainteresowanie się Szewczenki dekabryzmem mogło tylko więcej zachęcić jego do zaznajomienia się z polską literaturą emigracyjną (przecież „dobrze mówił po polsku“, jak świadczą jego znajomi, a obszernie znajomości polskie mogły mu tylko w tem dopomóc). Pozatem autorowie sowieccy nie mogą obiektywnie tej kwestji rozpatrywać: ewangeliczno-rewolucyjny chrześcijaństwo Szewczenki psuje im szyki, on to właśnie najwięcej dowodzi wpływów polskich, oni zaś podług swych szablonów muszą „robić Szewczenkę na bezbożnika“: stąd ich ukryta tendencja do odrzucania jasnych, jak dzień, rzeczy.

Upatrują też niektórzy naukowcy ukraińscy coś



*Taras Szewczenko wśród zesłańców Polaków w Orenburgu
Czernyszew, T. Werner, Serebnicki, L. Turno, A. Popiel,*



argu w 1849 r.: (od lewej strony) Br. Zaleski, Kowalski,
iel, Domaradzki, L. Lipski, T. S z e w c z e n k o, Kolesiński.

niby ubliżającego genjuszowi Szewczenki w tem, że jakaś tam publicystyka polska mogła na genjusza narodowego wpływać. Są tacy, którzy z tychże motywów nawet wpływ Mickiewicza (zresztą ograniczony tylko do kilku momentów w twórczości Szewczenki) chcą negować¹⁾. Tak, Szewczenko jest genjuszem, ale genjalność jego polega nie na tem, że miał te lub owe myśli, a że umiał ich w tak artystyczną formę narodową ubrać, że w nieśmiertelnie pięknych obrazach je przedstawić potrafił, że nadał im formę genialnie artystyczną.

I poezja polska, i poezja rosyjska i inne wywierały wpływy na wielu pisarzach ukraińskich, ale też w wielu wypadkach nikt tych wpływów i wykrywać nie będzie, gdyż same dzieła ich są marne lub przeciętne. Zresztą przypomnieć tu należy, że i sam Mickiewicz ulegał potężnym wpływom innych pisarzy, pośród których byli i mniej genialni od niego²⁾, jakoteż i to, że rewolucyjna publicystyka polska, o której tu mowa, również nie była samodzielna. Poszczególne jej dzieła były często tylko przetworami, jakby „nacionalizacją“, myśli pisarzy i myślicieli francuskich i europejskich wogóle: Lammenego, Fourier'a, Raspail'a, Babeuf'a i wielu innych, przeto Szewczenko, czerpiąc z nich, czerpał

¹⁾ Nie krępowali się przecież bułgarscy uczeni stwierdzić, że cała ich poezja doby przedwyzwoleniowej zawdzięcza swój rozwój wpływom Szewczenki (prace Czylingirowa, Syszanowa).

²⁾ Historycy literatury polskiej nie krępowali się przecież te wpływy ustalić. Tak samo nie spotykamy się z ubolewaniami Polaków nad potężnym wpływem na poezję polską ludowej poezji ukraińskiej, która jest wielkim skarbem kultury ukraińskiej.

ze wszechludzkiej skarbnicy ducha, tylko via Polonia.

Zrozumieją to rozumni, — o innych nie dbamy, jak powiedział L. Sowiński tym szowinistom polskim, którzy podnieśli przeciwko niemu krzyki namiętne, gdy „Hajdamaków“ Szewczenki na polski przekładał.

Wiosną 1845 r. Szewczenko wyjeżdża do Ukrainy i ciągle podróżuje po Zadnieprzu, w lecie widzimy go w Kijowie. W r. 1846, też wiosną, przez dłuższy czas przebywa w Kijowie, zbliża się do sfer uniwersyteckich, pracuje w lecie w okolicach Kijowa przy wykopaliskach, a jesienią tegoż roku odbywa długą podróż po Kijowszczyźnie, Wołyniu i Podolu — aż do Poczajowa i do Kamieńca Podolskiego. Robi to, jako współpracownik Komisji Archeograficznej Kijowskiej, rysując w albumie pamiątki starożytności ukraińskich i zbierając materiały archeologiczne. Zwiedza między innymi Kowel, Równe, Krzemieniec i Kamieniec Podolski. Wspomina później w powieści „Wycieczka...”, że patrząc na „świadków przeszłości” — zamki w Ostrogu, Korcu, Kamieńcu, myślał „o despotyzmie i niewoli”, „o magnatach i chłopach”. W despotyzmie magnatów widzi przyczynę odmienności losów swego narodu, stanowiącego jedność od cichego Donu do Dniestru wartkiego. Tu, na Wołyniu i Podolu, — ślady niewoli, tam, na Naddnieprzu, — więcej pamiątek dawnych walk za wolność. Przy wspomnieniu z pobytu w Krzemieńcu i w gmachu Liceum Krzemienieckiego u Szewczenki wyrrywają się takie słowa: „Pokój twej duszy, szlachetny Czacki! Miłowałeś człowieka tak, jak Chrystus go nam miłować zapowiedział!” Przed rokiem był w Krze-

mieńcu Kostomarow i, pisząc do jednego przyjaciela list, przyznawał rządowi rosyjskiemu rację, że Liceum Czackiego zamknął, jako „gniazdo buntowników” („gniezdiliszczce miatieźników”). Później nie bez wpływu Szewczenki wiele swoich poglądów Kostomarow zmienił, ale tu przy tem zestawieniu należy wyjaśnić, skądże powstała taka różnica w poglądach dwóch przyjaciół? Dla *rewolucjonisty* Szewczenki „dziecię Czackiego” — liceum było właśnie dlatego sympatyczne, że stało się „gniezdiliszczem miatieźników”, że z niego wyszli ci, którzy chwycili za broń w r. 1831, walcząc przeciwko caratowi. Kostomarow widział w dziele Czackiego tylko czynnik polonizatorski w kraju i wówczas nadzieje swoje w walce z elementem polskim opierał na opiece rządu rosyjskiego. Szewczenko patrzył głębiej na pracę Czackiego, jako na wychowawcę nowych pokoleń polskich, potrzebnych dla naprawienia „błędów ich ojców” względem narodu ukraińskiego. W Poczajowie patrzył Szewczenko ze wspaniałego tarasu, okalającego sobór, na Galicję, na Podkamień i później w Wiśniowcu wyrażał życzenie przekroczenia granicy chociażby na godzinę. Znał pieśni Ukraińców galicyjskich ze zbioru Wacława z Oleska, o którym wspomina, słyszał niejedno o Galicji od Ukraińców Bodiańskiego i Łukaszewicza, słyszał coś, prawdopodobnie, i od Polaków-rewolucjonistów, z którymi się spotykał, a którzy tę tajemniczą granicę przekraczali, paczując właśnie w tym rejonie nielegalną literaturę paryską. Rzucił jednemu ze sług zamku wiśniowieckiego zdanie tajemnicze o skale podkamieńskiej: „djabeł tym kamieniem miał nas tam przyduścić — i przyduśli...” Co miał na myśli? Może rzeź

mazurską, która w tym roku się stała? Może pod „kamieniem” miał na myśli unję (bazyłjanie wówczas właśnie przenieśli się do Podkamienia), którą uważał za jedno z nieszczęść swego narodu. Trudno odgadnąć.

Przebywając nad granicą, mógł słyszeć o rzezi tarnowskiej, a jeżeli słyszał o niej wcześniej, w Kijowie, to tu mógł więcej czegoś o niej się dowiedzieć. Postępowaniem chłopów mazurskich z rewolucjonistami, którzy nieśli im swobodę, przejął się głęboko i później, pod wrażeniem rozmów na ten temat z kimś z Polaków, już na zesłaniu, napisał o tej rzezi poemacik — kryptogram, znany pod tytułem „Sy-
czy” (Puszczyki).

Wiosną r. 1846 poznał Szewczenko Kostomarowa, nowego, młodego, rokującego nadzieje profesora historii na Uniwersytecie kijowskim, znanego już poetę ukraińskiego, badacza folkloru ukraińskiego i człowieka głęboko religijnego. Jednocześnie poznał poeta całe grono mniej i więcej wybitnych patrjotów ukraińskich, wśród których należy wymienić M. Hulaka, W. Biełozierskiego, Sawicza, A. Markowicza, Nawrockiego, Andruszkiego i Posiadę. Niektórych z nich znał ze wcześniejszych odwiedzin Kijowa. Szewczenko był ich bożyszczem. Ulegając wpływowi jego poezji i urokowi całej jego postaci promienistej, kornie skłaniali przed nim głowy, jak przed wodzem. Kulisz w owym czasie nie był obecny w Kijowie, ale był bliski do grupy tych ludzi, z którymi obcował, przebywając tam dawniej. I Kulisz i Kostomarow świadczą o tem, jaki potężny wpływ na nich wywarła poezja Szewczenki. „Muza Szewczenki rozdarła zasłonę życia narodu, i strasznie i słodko i boleśnie było tam

zajrzeć"... „Byliśmy oczarowani jego utworami"... „zrobił z nas ludzi, nienawidzących moskali i wszystkich, kto był winien nieszczęść naszej ojczyzny Ukrainy"... „Ulubioną myślą jego było wyzwolenie ludzi z poddaństwa"... „Marzeniem jego było braterstwo wszystkich narodów"... „Ideę wzajemności słowiańskiej Szewczenko traktował z poetyckim zachwytem"... Poematy „Kaukaz", „Sen", „Posłanije do rodaków", „Heretyk" („Jan Hus") zrobiły się ewangelją tej całej grupy. „Młodzież ta — opowiada Kulisz — była głęboko oświecona Pismem Świętem, cechowała ją głęboka czystość duchowa, zaś apostołstwo miłości bliźniego dochodziło u niej do entuzjazmu..." Socjalno-reformatorskie i narodowo-polityczne idee Szewczenki, oparte na zasadach religii „żywej prawdy" ewangelicznej, szczególnie wszystkim im imponowały: i Hułakowi, posiadającemu największe wykształcenie filozoficzne i zaznajomionemu niewątpliwie z rewizjonistyczną publicystyką polską jeszcze z Dorpatu, tego gniazda Konarczyków, gdzie studjował, i Sawiczowi, który w Paryżu zrobił się gorącym zwolennikiem Fourier'a, a więc z pewnością też i polskich towarzyszków tam poznał, studjując razem na Uniwersytecie, i Biełozierskiemu, prześląkniętemu ideą nowej *Słowiańszczyzny*, zupełnie w stylu Królikowskiego — Słowiańszczyzny, urządzonej według „miłości braterskiej ewangelicznej" i innym młodym entuzjastom ukraińskim. Oni szukali jeszcze, dysputowali, może niektórzy wątpili — on przyszedł z gotową, ujętą w najpiękniejszą formę narodową, syntezą idei wyzwolenicznych, jako wieszcz natchniony. Tak powstało konspiracyjne T-wo ukraińskie — „Bractwo św. Cyryla i Metodego", które w *orga-*

nizacji swej wzorowało się na polskim „Bractwie św. Stanisława”, będącem organem funkcjonalnym „T-wa Braci Zjednoczonych”. Liczba ludzi, którzy do Bractwa należeli, dochodziła do 100, kiedy Bractwo przez władze rosyjskie zostało zlikwidowane (1847).

Jakimże był jego program i ideologia?

Statut i odezwy T-wa dają na to taką odpowiedź.

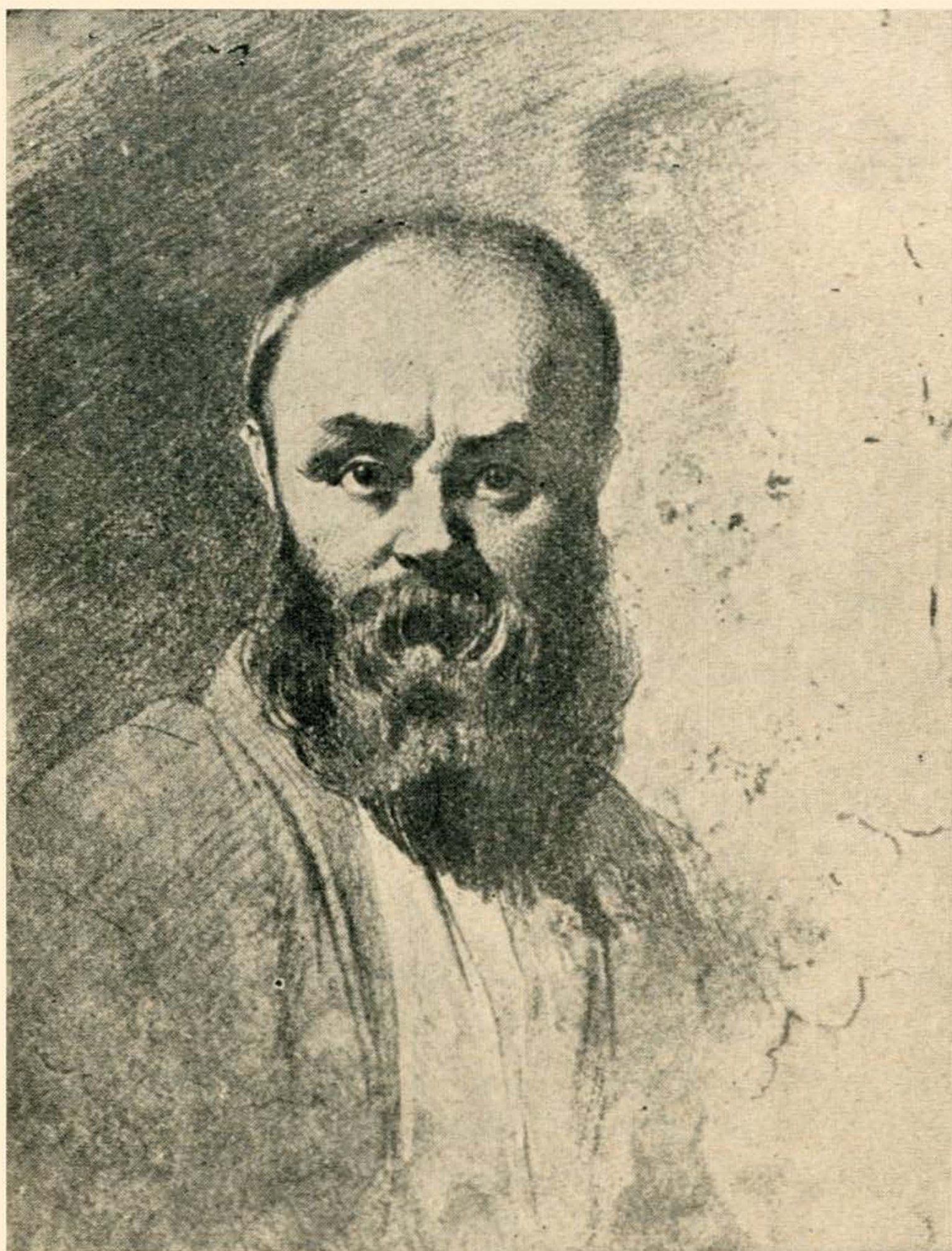
Wszystkie narody słowiańskie powinny zjednoczyć się w federację. Każdy naród słowiański zachowuje swoją niezależność, ma swój własny rząd narodowy, opierający się o zasady wiary chrześcijańskiej i moralności, i swego prezydenta. Przyjęto zasady absolutnej równości i swobody. Miał być wspólny sejm federalny i prezydent federalny. Wszystkie przywileje i stany miały być zniesione we wszystkich republikach słowiańskich. Nie pochodzenie i zamożność, lecz zdolności umysłowe i oświata stanowiły kwalifikację dla wyboru posłów i urzędników. Św. wiara Chrystusowa była podstawą prawa i ustroju społecznego całej federacji.

Głównym dokumentem ideologicznym w literaturze Bractwa były „Księgi żywota narodu ukraińskiego”. Autor (podług mnie był nim Kostomarow), wziął z Mickiewicza („Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa”) formę literacką oraz schemat rozwinięcia myśli i przystosował je do swej własnej ideologii pansławizmu wyzwolenczego (odmiennego od polskiego, gdyż i Ukraina, i Białoruś, obok właściwej Rosji, Polski i innych narodów-państw słowiańskich u niego — też samodzielne republiki). Pozatem autor zupełnie oryginalnie oświetlił wiele momentów historycznych, różniąc się nieraz z Mickiewiczem w ich rozumieniu, i tylko pewne ustępy „Ksiąg” stanowią pa-

rafrazę albo nieznaczne przeróbki z „Ksiąg narodu polskiego”; wszystko zaś, co dotyczy historii Ukrainy, jest owocem jego własnej koncepcji historycznej i wiele jego poglądów jest w sprzeczności z oświeczeniem pewnych faktów historycznych, jakie daje im Mickiewicz ¹⁾).

Dzieło to jest owiane nawet pewnym duchem me-sjanizmu ukraińskiego. Właśnie Ukraina, która znalazła tyle krzywd od Polski i Moskwy („najhaniebniejsze dzieło” w historii — to podział Ukrainy między Moskwą a Polską, które jej ciało „rozerwały” na dwie części) miała spełnić misję *budzieli*ki słowiaństwa. W przeszłości Ukrainy — w powstaniu kozactwa autor widzi początek urzeczywistnienia właściwej słowianom idei braterstwa chrystusowego, która była zasadą ładu społecznego. Moskwa i Polska nie dały Ukrainie możliwości wprowadzić u siebie absolutnej równości i wolności. Po zwycięstwach Chmielnickiego Ukraina chciała pogodzić się z Polską, ale Polska nie chciała porzucić swojej „pańskości”. Ukraina nie pamięta jednak zła — przebacza Polsce i lubi ją, jak siostrę. Rozbiór Polski nastąpił właśnie wówczas, kiedy chciała ona wprowadzić u siebie zasady wolności, równości i braterstwa (konstytucja 3-go maja), które dawno już były przyjęte przez Ukraińców. Zginęła Ukraina, ale tylko pozornie. Leży w grobie, ale jeszcze żywa. „I wstanie Ukraina z grobu i odezwie się do braci swych Sło-

¹⁾ Ten dokument nadzwyczajnej wartości historycznej opublikowałem w roku 1918 w Nr. 1 redagowanego przeze mnie czasopisma historycznego „Nasze Mynule” (Kijów), dodając do tego artykuł: „Księgi żywota”, jako dokument i utwór“.



*T. Szewczenko w drodze z zesłania w Niżnim Nowgorodzie.
Autoportret.*

wian”, usłyszą jej głos i powstanie Słowiańszczyzna. W federacji słowiańskiej, gdzie nie będzie ani przywilejów, ani stanów, „Ukraina będzie niezależną Rzeczpospolitą, i wówczas wszystkie narody, wskazując na to miejsce, gdzie na mapie będzie Ukraina, rzekną: „Oto jest kamień, którym poniewierali budownicowie: ten został kamieniem węgielnym”.

Nie możemy tu rozpatrywać dokładnej historii powstania „Ksiąg narodu ukraińskiego”, ani ustalać wszystkich ich części składowych — tylko pokrótce przedstawiłem tu niektóre z myśli, które dzieło to w sobie zawierało. Należy tu zastanowić się nad pewnemi momentami, bezpośrednio dotyczącemi naszego tematu. Za autora „Ksiąg” uznałem Kostomarowa i do mojego poglądu przyłączył się taki autorytet, jak prof. Bahalij, ale były głosy (Markowski), które opowiedziały się za Szewczenką, jako za autorem tego utworu. Pogląd taki jest zupełnie nieuzasadniony i wszystkich, kto go podtrzymuje, absorbowwała zupełnie słuszna myśl, że wpływ Szewczenki na to dzieło jest ogromny i wyraźnie występuje.

Więc podług Szewczenki i Kostomarowa Słowianie mieli się złączyć w wolnej niezależnej federacji wolnych, niezależnych narodów — państw. Był to konsekwentny krok naprzód w porównaniu z programami słowiańskimi emigracji polskiej: wszystkie narody słowiańskie zostały wymienione (nie wyłączając i Białorusinów), jako *równouprawnieni* członkowie rodziny słowiańskiej (u panslawistów polskich w różnych formach występowała *przodująca* rola Polski, Ukraina zaś, nie mówiąc już o Białorusi, wcale nie figurowała, jako niezależne państwo

nawet w federalistyczno-panslawistycznych programach polskich).

Tak, czerpiąc ze źródeł myśli polskiej (były i inne źródła) swoje myśli, Szewczenko i jego przyjaciele, będący pod jego wpływem, transformowali i dalej logicznie rozwijali te myśli według własnych poglądów i zgodnie ze swymi aspiracjami polityczno-narodowymi. Istniało jakieś dzieło polskie, będące przeróbką „Książ narodu polskiego”, stworzone przez Polaków, specjalnie dla agitacji na Ukrainie i napisane w części po polsku, zaś w części po ukraińsku, które miało nazwy „Prawa Bożego” lub „Podniestrianki”, a które posłużyło poniekąd wzorem (widocznie w części) i bodźcem do napisania „Książ żywota narodu ukraińskiego”. Było ono, należy przypuszczać, przystosowaniem „Książ narodu polskiego” Mickiewicza do Ukrainy. Dotąd go nie znaleziono. Zeznania Kostomarowa — niejasne i sprzeczne — udzielone żandarmom, świadczą jednak o tem, że dostało się ono do rąk Ukraińców via Kaukaz od rewolucjonistów polskich, będących tam na zesłaniu. Kostomarow łączył je to z nazwiskiem de Balmain’a, o którym jużśmy mówili wyżej i który zginął na Kaukazie, to jakiegoś oficera o nazwisku Chmielnicki, który też na Kaukazie służył. Narazie potwierdza to tylko jeszcze raz fakt łączności rewolucjonistów ukraińskich z polskimi. Łada Zabłocki, który służył na Kaukazie, był przyjacielem dobrze znajomego Szewczenko redaktora Podbereskiego. Z Zabłockim był blisko Czużbiński, od którego dostał Szewczenko nielegalne wydanie „Dziadów”.

Szewczenko był nieumiarłowanym członkiem Bractwa: pragnął czynnych wystąpień, co zaś doty-

czy jego odmiennego stosunku do Polaków, to mamy ciekawe świadectwo Andruzskiego, że „na Polaków mniej napadał”. W bardzo ciekawych i bardzo ścisłych wspomnieniach Juljana Kędrzyckiego, powstańca z 1863 r. wydrukowanych w „Gazecie Lwowskiej” (1918 r.), znajdujemy opowiadanie o tem, jak Szewczenko w r. 1846 wtajemniczył autora tych wspomnień, wówczas studenta uniwersytetu kijowskiego, w sprawie „Bractwa św. św. Cyryla i Metodego”, jak również o różnicy w poglądach na zasady tej organizacji Szewczenki i Kostomarowa.

Z tychże wspomnień dowiadujemy się, że o istnieniu Bractwa wiedzieli i inni Polacy w Kijowie, a m. in. Pietkiewicz i Aleksander Jabłonowski. Szewczenko był za tem, żeby do wspólnej akcji wyzwolenczej przyciągnąć również i Polaków. O stosunkach polsko-ukraińskich Szewczenko pewnego razu tak Kędrzyckiemu powiedział:

..., „Biliśmy się, mordowaliśmy się, panie bracie i domordowaliśmy się do wspólnej niewoli...”.

Kiedy zaaresztowano wybitniejszych członków „Bractwa” i szef żandarmów hr. Orłow przedstawił doniesienie o zjawieniu się w Kijowie ich proklamacji Mikołajowi I, ten napisał własnoręcznie: „Wyrażna robota tejże propagandy z Paryża”. Wyczuł dobrze łączność pracy ukraińskich niepodległościowców z myślą rewolucyjną polską, która w Paryżu się gnieździła. Był chyba niezłym ekspertem względem akcji, skierowanych ku obaleniu jego tronu.

Byli Polacy, którzy po uwięzieniu Szewczenki, mówili, że „Szewczenko pragnął zostać hetmanem na

Ukrainie”, dodając, że „gdyby to się mu udało, to wówczas i Polska zmartwychwstałaby”. Prowadzi nas to do tego przypuszczenia, że Szewczenko mógł czytać „Księgi narodu ukraińskiego” również i rewolucjonistom polskim w Kijowie. Że on i inni członkowie Bractwa podtrzymywali kontakt z odpowiednimi kołami polskimi, świadczy o tem fakt następujący.

W rok po likwidacji „Bractwa Św. Cyryla i Metodego” we lwowskim „Postępie” z 1848 roku, zjawił się bardzo symptomatyczny artykuł Paducha: omówiwszy ogólną sytuację Ukrainy, autor konstatawał, że wszelkie próby polonizacyjne w Ukrainie mogą dać skutki tylko szkodliwe, że „nie czas obecnie dla wynaradawiania narodów”, i radził wyciągnąć dłoń braterską do Ukraińców, ażeby pozyskać ich sympatje dla Polski, spodziewając się, że wówczas Ukraińcy sami uznają i ogłaszają, że są „tylko, chociaż wielkim, ale odłamem szczepu polskiego (!)”... Nie zastanawiając się nad tą ostatnią „nadzieją” autora, która jest w sprzeczności z jego wyżej wypowiedzianem zdaniem, należy zwrócić uwagę na dalsze, wprost rewelacyjne wiersze tegoż artykułu: „Jak mało zaszczepił się w Małej Rosji moskwityzm, widzimy z szeroko rozgałęzionej, zwłaszcza za Dnieprem, wśród kozaków, uczonych i urzędników, ostatniej konspiracji. Szewczenko, człowiek z ludu, rodak z Ukrainy polskiej, zwolniony z poddaństwa, został powołany na profesora uniwersytetu kijowskiego, tu w świętym grodzie Rusi rozpoczął swoją działalność, stąd rozeszły się nowe pieśni, pełne gorących nawoływań do Ukraińców w malowniczym języku ludowym. *Ruś wolna i niezależna była hasłem Szewczenki...*” Paduch twierdził, że „gdyby nie dało się (Ukra-

inie) z tak dawnych stosunków z Moskwą i Polską odrazu wybrnąć, federacja z Polską była umiłowaniem marzeniem Szewczenki. Wyraźnie przemawiał do swoich: nie dajcie się gnębić Lachom, ale nie odrzucajcie ich ręki braterskiej"... Opowiedziawszy dalej o walce Zadnieprza o Statut Litewski i odebraniu przez cara mieszczanom kijowskim przywilejów, nadanych im przez królów polskich, autor kończy: „Otóż trwa tam walka wewnętrzna moskiewszczyzny z ruszczyną, tem niebezpieczniejsza dla Moskwy, że całe jej bogactwo zbożowe, cały handel południowy i wszystkie stosunki ze Słowiańszczyzną południową, które są marzeniem Moskwy, niechybnie stracone zostaną. Odkrycie zamiarów *Szewczenki i Kulisza* — oderwać Ruś od Moskwy strachem przejęło cara; ochłonął dla Słowiańszczyzny, gdyż odrazu poczuł się odciętym”¹⁾).

Artykuł Paducha świadczy o tem, iż Polacy z Ukrainy, którzy tylko mogli być jego informatorami, wiedzieli wiele o konspiracji ukraińskiej 1846—47 r., dobrze się orjentowali w tem, jakie ogromne znaczenie dla Ukrainy miała postać Szewczenki i byli dobrze zaznajomieni z treścią jego poezyj rewolucyjnych, jak również z jego dążeniami niepodległościowymi. Ustęp, w którym autor mówi, że w razie niemożliwości urzeczywistnienia swego ideału, Szewczenko był za federacją z Polską, jest świadectwem jednostronnem, którego żadne świadectwa ze strony ukraińskiej nie potwierdzają. W programie maksimum, zresztą b. utopijnym, Szewczenko i jego towa-

¹⁾ Ustępy artykułu Paducha podają we własnym przekładzie z B. ukraińskiego, gdyż „Postępu“ z r. 1848 nie miałem pod ręką.

rzysze dążyli do utworzenia federacji *wszystkich* narodów słowiańskich. Nie można jednak kategorycznie odrzucić przypuszczenia, że Szewczenko lub ktoś z jego bardziej rewolucyjnie usposobionych kolegów omawiali z polskimi rewolucjonistami w Kijowie przyszłą wspólną akcję zbrojną przeciwko Moskwie i tych lub innych form przyszłej kooperacji w tym kierunku. Stąd powstało widocznie i powyższe twierdzenie Paducha. Mógł autora artykułu doprowadzić do tego przypuszczenia i ustęp w Pośłanji Szewczenki, gdzie poeta karci rodaków za ich serwilizm względem Moskwy i potępia jednostronny ich nacjonalizm, bynajmniej już przez carat nie krępowany, a skierowany wyłącznie przeciwko Polsce:

Chęłpicie się, żeście Polskę
Niegdyś obalili!...
Prawda wasza: Polska padła
I was przydusiła.

Zresztą Paduch twierdził tylko, że w programie walki Szewczenki o samodzielną Ukrainę federacja z Polską była tylko krokiem taktycznym.

Jak Szewczenkę pociągali do siebie rewolucjoniści polscy, tak i dla nich był on przedmiotem wielkiego zainteresowania a przede wszystkim wyraźnym dowodem słuszności ich dążeń wolnościowych wogóle, zwłaszcza do wyzwolenia ludu z poddaństwa. Żeligowski był wyrazicielem tej myśli, gdy później napisał „do Brata Tarasa Szewczenki”, że

...Zbawienia chwila bliska,
Kiedy wieszczów rodzi lud.

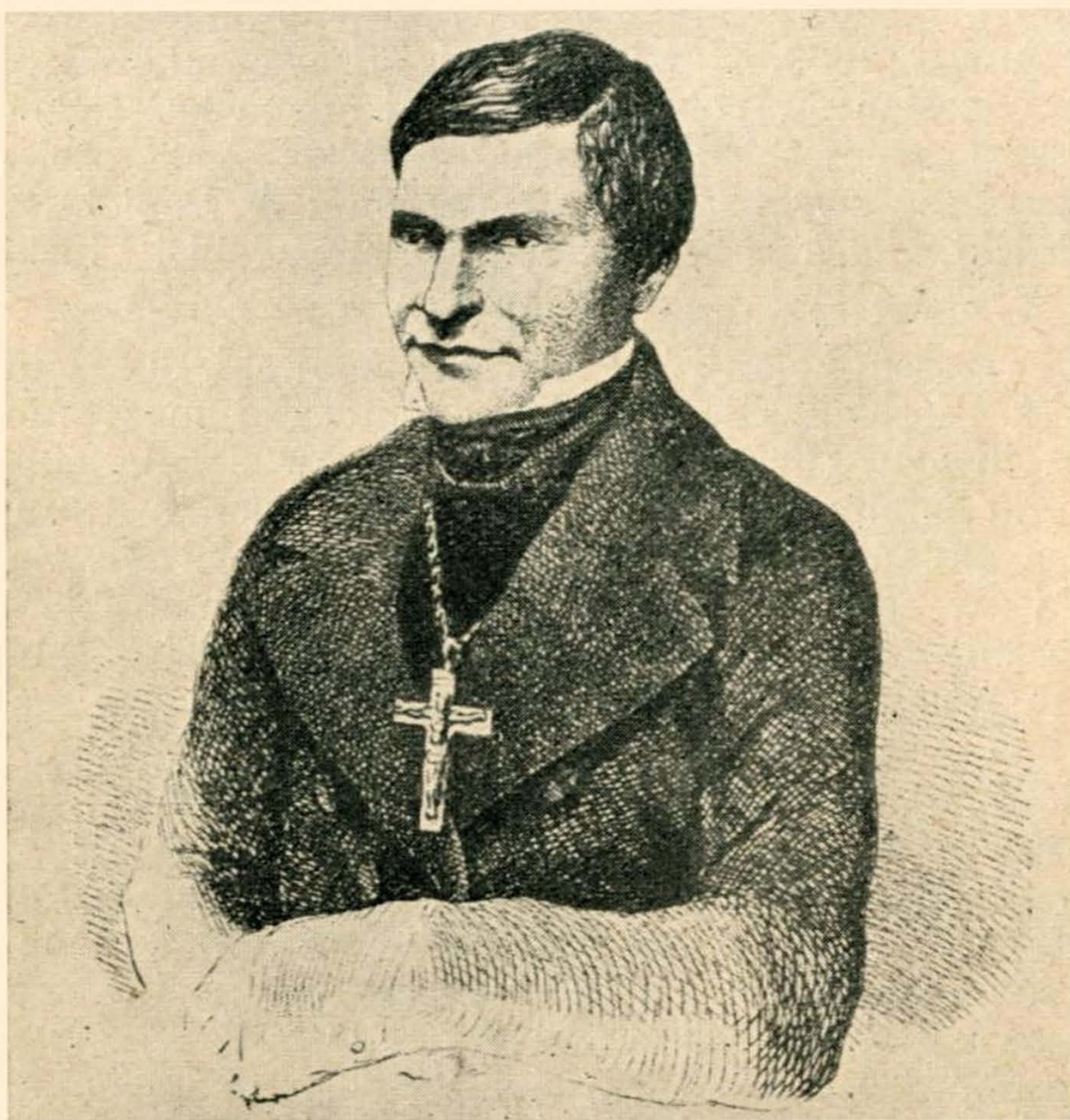
W r. 1847 Szewczenkę za jego poezje car Mikołaj I oddał do wojska — „w żołdacy”, bez ograniczenia służby jakimkolwiek terminem, zabraniając mu jednocześnie „pisać i rysować”. Po dwóch dniach przebywania w Orenburgu, wysłano go do 4-go baonu w fortecy Orskiej. W brudnych koszarach wśród strasznej i dzikiej pustyni spotkał się odrazu z ludźmi, którzy go jedni mogli zrozumieć z pośród motłochu, składającego się z przestępców karnych i wykołajników — byli nimi zesłańcy Polacy. Pierwszym, którego z tych współtowarzyszy niedoli poznał, był Otton Fiszer. W r. 1848 Szewczenko wyjeżdża z ekspedycją naukową kapitana Butakowa, która miała badać (poraz pierwszy) Morze Aralskie, — jako przydzielony do niej żołnierz-rysownik i 1½ roku mieszka razem z Tomaszem *Wernerem*, geologiem i botanikiem. Wiele razem przeszli, pływając po morzu, a w zimie mieszkając w kirgiskiej „dżelomejce” — szałasie. Wszystko przecierpieli razem. Ich wspólne przeżycia maluje wiersz Szewczenki, w którym poeta opowiada, jak pewnego razu nie otrzymał nic z poczty, która przychodziła tam raz na ½ roku. Szewczenko był zmartwiony tem i zazdrościł tym, którzy mają bliską rodzinę, ale gdy zapytał się kolegi, czy on dostał list usłyszał w odpowiedzi:

Ja? Mam,
Mam matkę, siostrę, żonę, dzieci,
A listu nie mam...

Z tym towarzyszem niedoli nie rozstał się i w Orenburgu, gdzie razem spędzili więcej niż pół roku, opracowując każdy swoje materiały. Tu do nich się przyłączył Bronisław Zaleski, przydzielony do po-

mocy Szewczenko przy opracowywaniu szkiców i rysunków, przywiezionych z Aralu.

Tu zbliża się Szewczenko z całą polską kolonją



Ksiądz Michał Zielonka.

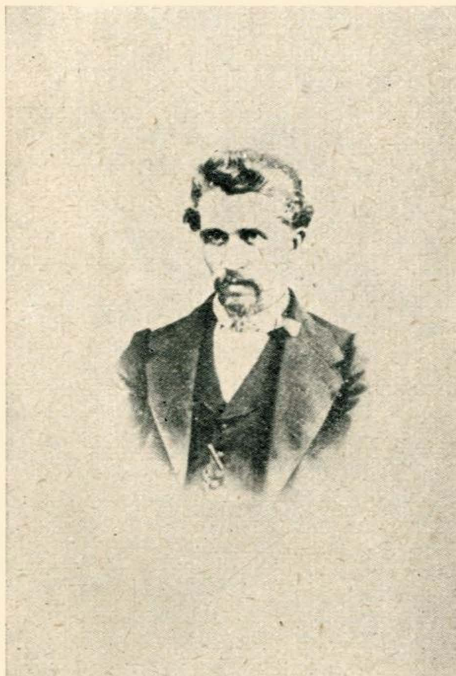
Orenburską. Zesłańcy polscy wydali na jego cześć ucztę. Najbliżej stał on do Br. Zaleskiego, Zygmunta Sierakowskiego, Jana Stankiewicza, Ludwika

Turno, Ks. Michała Zielonki i Arkadiusza Węgrzynowskiego, o czym świadczy jego przyjaciel Ukraińiec M. Łazarewski, który był w Orenburgu urzędnikiem. Podajemy tu reprodukcję z kopji rysunku, który przechowywał się u A. Węgrzynowskiego w Odessie w r. 1888. Widzimy na niej Szewczenkę wśród grupy zesłańców polskich. Na niej niema ks. Zielonki, Węgrzynowskiego i Sierakowskiego, ale są osoby, przez Łazarewskiego nie wymienione: A. Popiel, Serednicki, Kolesiński, Kowalski, Domaradzki i Lipski.

Rysował tę grupę Rosjanin A. Czernyszew.

Prezesem kolonji był A. Węgrzynowski, duszą jej — Z. Sierakowski, zaś opiekunem całej masy nie-szczęśliwców (liczba zesłańców Polaków sięgała 2.000 w tym dzikim kraju) — ks. Michał Zielonka. Obraz życia zesłańców w kraju Orenburskim dał Br. Zaleski w swoich „Wspomnieniach Orenburskich” (Rocznik T-wa hist. lit. 1857, Paryż), gdzie zrobił kilka wzmianek i o Szewczence. Najwięcej zaś materiału o stosunkach poety ukraińskiego z Polakami daje nam jego korespondencja z Br. Zaleskim i komentarze do niej ostatniego. Dobrze zorganizowani, przesiąknięci duchem prawdziwego chrześcijaństwa, zawsze świadomi swej godności ludzkiej, zesłańcy polscy stanowili zwartą i solidarną całość, imponując swą postawą nawet wrogom. Szewczenkę, z którym „bardzo prędko przychodziło do porozumienia”, przyjęli, jak swego, i otoczyli szacunkiem. Szewczenko szczególną sympatję żywił do ks. Michała Zielonki, byłego prefekta kowieńskiego, który był w Orenburgu kapłanem katolickim korpusu wojsk rosyjskich; był on „orędownikiem wszystkich”, jego zaś szanowali wszyscy dla jego osobistej cnoty, dla ży-

cia bezinteresownego i czynnego, poświęconego usługom bliźnim, a tak różnego od życia tamtejszych duchownych. Żeby objechać swoją „parafję” robił po



Bronisław Zaleski.

5.000 wiorst rocznie. Lubili go i Rosjanie i Kirgizi. Wiele nie dziw, że w każdym prawie liście do Zaleskiego Szewczenko prosi przyjaciela „ucałować rękę Ks. Prefekta”. Arkadjusza Węgrzynowskiego Szew-

czenko też b. lubił i ciągle o nim wspominał, a ten już po wyjeździe z zesłania w latach 1854 — 56 chętnie wykonywał polecenia Szewczenki: sprzedawał jego obrazy, nawiązywał kontakt z jego przyjaciółmi i t. d. W listach Szewczenki ciągle widzimy ukłony i ucałowania dla „Arkadjusza” i dla jego synka Bronisława. Tak samo wiele uczuć żywi Szewczenko do Konarczyka E. Serednickiego, do J. Staniewicza, Ludwika Turno, aptekarza w Orenburgu „miłego” Cejzyka, Tomasza Wernera i innych. Znał jeszcze blisko Zielińskiego (nie Gustawa, autora „Kirgiza”), Seweryna Przewłockiego, Baltazara Kolesińskiego, Królikiewicza, Balińskiego, M. Bielińskiego, Grzymałę, Aleksandra Chrabczyńskiego, Feliksa Fijałkowskiego, Mostowskiego, Jakóba Gordona, który pozostawił ciekawe o Szewczence wspomnienia i wielu innych. Byli wśród nich i konarczycy i uczestnicy powstania węgierskiego 1848 r. i uczestnicy powstania 1831 r. i ofiary odgłosów w kraju rewolucji 1848 r., kolporterzy literatury nielegalnej, członkowie uniwersyteckich organizacyj tajemnych i t. d.

Z Ottonem Fiszerem, Br. Zaleskim oraz Ludwikiem Turno spędził Szewczenko sporo czasu (gdzieś w latach 1851 — 53) w drugiej ekspedycji — geologicznej, w t. zw. karatauskim pochodzie po pustynnym kraju, znajdującym się między morzem Kaspijskim i Aralskim, pod dowództwem kozaka-oficera Antonowa, który, jak wspomina Szewczenko, „czasem był podobny do człowieka”. Ludwika Turno szczególnie lubił: był to człowiek, który „za największą w życiu miewał pociechę, że po wielu latach żołnierskiej służby zostawszy oficerem... po kilkanaście tysięcy pałek co rok żołnierzom oszczędzał...”.



Śmierć Zbawiciela.

T. Szewczenko.

I wogóle, jak opowiada Zaleski, z nich „każdy przestawał być tylko sobą, a czuł się człowiekiem całej cierpiącej społeczności”. I dlatego też ludzie ci byli szczególnie bliscy Szewczence, który cierpienie cudzych spokojnie znieść nie mógł i w życiu osobistym był wcieleniem dobroci. Dobrze mu było z tymi ludźmi, kiedy znalazł się, jak Owidjusz, wśród „barbarzyńców — getów”.

Chciał koniecznie odwzajemnić się im wszystkim i wymyślił sposób szlachetny i piękny. Zrobił szkic „śmierci Zbawiciela” i chciał go w kościele nad ołtarzem namalować. Ksiądz nie zgodził się na to, gdyż nie chciał „przed rozbójnikami się modlić”. (Wątpliwe żeby to był ks. Zielonka, który był kapłanem o szerokich i śmiałych poglądach). Z bólem pisał później Szewczenko o tem do swojej przyjaciółki księżnej Repnin. Szkic ten, który tu reproduujemy, jest b. interesującą i oryginalną kompozycją: Matka Boska — za krzyżem, efektowne światło-cienie, Chrystus młody i bliski już zmartwychwstania. Nie pozbawiona ona pewnej symboliki rewolucyjnej.

W roku 1850 po półrocznym pobycie w Orenburgu wśród ludzi, z którymi było mu dobrze (miał i rodaków Ukraińców, którzy b. wiele dla niego robili), zadenuncjowany o to, że chodzi w ubraniu cywilnem i maluje, po uwięzieniu w twierdzy zesłany został do najgłuchszego zakątku w tym kraju — fortecy Nowopiotrowskiej, gdzie 2 lata ongiś spędził i Z. Sierakowski, gdzie w zimie poczta wcale nie przychodziła.

Miał tam oprócz dwóch porządných naczelników — komendantów cytadeli (Majewskiego i Uskowa) tylko jednego szczerego przyjaciela Polaka — kapi-

tana artylerji Mostowskiego, któremu jednemu po wyjeździe z tego „więzienia bez krat” przesłał pozdrowienie. Kiedy Zaleski, Fiszer i Turno, po skończeniu pochodu Karatauskiego, opuścili fortecę, Mostowski, jak pisze Szewczenko w swym djarjusz, dla niego pozostał „skarbem prawdziwym”, „jedynym człowiekiem”, z którym poeta był „zupełnie szczerym”. Mostowski proponował nawet Szewczenko w r. 1855 zamieszkać u niego, ale Szewczenko odmówił i mądrze uczynił: później obydwaj z tego mogli tylko się cieszyć, gdyż prowokacja zbirów rosyjskich nad Mostowskim później uczyniona, dałaby niewątpliwie jeszcze więcej danych przeciwko temu szlachetnemu człowiekowi, że z „niżnim czynom” (szeregowcem) poufalił się.

Zbliżywszy się z Zaleskim jeszcze podczas wspólnej pracy w Orenburgu, Szewczenko jeszcze więcej zacieśnił węzły swojej z nim przyjaźni w pochodzie Karatauskim. Zaleski był niezłym grafikiem-amatorem, i Szewczenko uczył go rysunków. Wiele ciekawych krajobrazów w dzikich górach narysowali, a jeszcze więcej rozmawiali, czytali, jeżeli mieli książki, ubolewając nad niedolą swych narodów. Bronisław, aczkolwiek pochodził z Litwy, miał sposobność poznać Ukrainę: był na pierwszym zesłaniu w Czerernihowie, a później skończył uniwersytet w Charkowie. Poznał i kraj i niejednego ze znajomych i przyjaciół Szewczenki w tych miastach. Mieli też o czym rozmawiać. Jeszcze, ucząc się w Dorpacie, słyszał Zaleski wiele o Konarskim i konarczycach, później powtórnie przyłapany na pracy rewolucyjnej, trafił do Orenburga.

Ich przyjaźń wzajemna była wprost wzruszająca.

Ich korespondencja — cenny dokument wspólnych przeżyć dwóch spokrewnionych dusz. Redaktor listów Szewczenki, członek Akademii Ukraińskiej S. Jefremow, o tej korespondencji pisze: „Łączyły ich i jednakowy los wysoce inteligentnych ludzi i wspólne zainteresowanie artystyczne, i pewno jakieś pokrewne cechy charakteru. Dość, że do nikogo w okresie lat 1853 — 57 nie pisał tak często Szewczenko, nikomu nie rozpowiadał tak szczegółowo i wyczerpująco o swem życiu ze wszystkimi, czasem najintymniejszymi szczegółami, przed nikim nie spowiadał się tak szczerze ze swych nadziei i rozczarowań, z nikim się nie dzielił tak łatwo i tak dokładnie swojemi poglądami na sztukę, na ludzi, na okoliczności otaczające”... „Ich listy często sprawiają wrażenie milej rozmowy, którą na dalekiej odległości prowadzą ze sobą przyjaciele nierozłączni: miał prawo poeta powiedzieć Zaleskiemu: „tyś moim jedynym wiernym i niezmiennym korespondentem”. I miał prawo Zaleski do tego tytułu, gdyż odwzajemniał się pocie gorącym przywiązaniem”. Zaleski sprzedawał obrazy, malowane przez Szewczenkę, przysyłał mu potrzebne książki i narzędzia malarskie, był pośrednikiem między nim a nabywcami jego obrazów, załatwiał najróżnorodniejsze jego polecenia. Szewczenko uczył przyjaciela sztuki malarskiej. „Przyjaźń z Zaleskim — jak mówi tenże Jefremow — pozostała jednym z najlepszych epizodów w skąpem wogóle w światło życia Szewczenki”.

Kiedy na mocy amnestji Zaleski opuścił Orenburg, Szewczenko ciężko odczuł swoją samotność: „Bez Ciebie — pisał on przyjacielowi — jestem przecież całkowitym sierotą w bezludnym kraju Oren-

burgskim. Do kogo w tej pustyni przylgnę całem sercem, gdy Ciebie niema?" Zaleski zaś w swych listach zapewniał druha: „niewielu będzie Cię kochać szczerzej odemnie". A Szewczenko chciałoby się „napatrzeć dowoli na szlachetną wyrazistą twarz" Bronisława. Z imieniem Br. Zaleskiego łączą zwykle wiersz Szewczenki „Lachom". Należy stwierdzić, że napisany on został jeszcze przed znajomością jego z Zaleskim w fortecy Orskiej w r. 1847. Później widocznie Szewczenko, jak miał to zwyczaj robić, przepisał go dla Zaleskiego i podarował mu z dedykacją ten autograf. Wiersz ten jest powszechnie znany¹⁾. Dedykował też Szewczenko Zaleskiemu powieść „Księżna", a na autografie powieści „Artysta" też widzimy nadpis „Bronisławowi Zaleskiemu".

Po wyjeździe z zesłania Zaleskiego, obaj snuli marzenia o przyszłości. Doczekał się i Szewczenko wieści o tem, że uzyska amnestję. Zaleski zapraszał go do siebie. Szewczenkę nęciła myśl Zaleskiego o wspólnej podróży łodzią po Wilji tej „królowej rzek litewskich", Szewczenko zaś jeszcze więcej marzył o wspólnem zamieszkaniu gdzieś na mansardzie w Petersburgu, o wspólnem studjowaniu sztuki, obliczał potrzebne na to koszta, ale do tego nie doszło. Zaleski osiadł narazie na wsi, nie chciał po długiej rozłące porzucić matki i bliskich, jakby przeczuwał, że niedługo zostanie tułaczem. Zwierzali się wzajemnie z najintymniejszych swych uczuć, nadziei i roz-

¹⁾ Wypada odnotować, że i po 12 latach, w roku 1859 Szewczenko zupełnie nie zmienił poglądów w tym wierszu wyrażonych, gdyż przesłał go Maksymowiczowi, dając tytuł „Polakom" (list z r. 1858).

czarowań. Za pośrednictwem Zaleskiego zapoznał się Szewczenko i z Edwardem żeligowskim (Antoni Sowa), którego twórczość („Jordan”) już była mu znana: wabiła Szewczenkę strona ideologiczna tego szczerego, ale dość dalekiego od artyzmu dzieła. Była to ostra satyra na szlachtę, którą autor przedstawiał, jako nieposiadającą zainteresowań duchowych, przesiąkniętą pychą i egoizmem, uciskającą poddanych. Obok niej daje żeligowski obraz grupy młodzieży, żyjącej wzniosłymi ideałami i pragnącej pracować dla ludu, zaś w osobie bohatera Jordana — idealną postać działacza, głoszącego idee prawdy i miłości braterskiej. Jordan — to jest „apostoł prawdy i nauki”, na którego czekał Szewczenko, to jest ni- by on sam — w swoim płomiennym „Posłanji”. Oto dlaczego Szewczenko w przysłanym mu portrecie żeligowskiego widział coś sobie „pokrewnego, bliskiego”, oto dlaczego nie znając się z nim osobiście głęboko się wzruszał „tym męczennikiem”²⁾ i na wyrażone przez Zaleskiego pragnienie osobistego zbliżenia się wzajemnego obu poetów odpowiadał: „Daj Boże, żeby wszyscy ludzie byli tak intymnie bliskimi ze sobą, jak my jesteśmy”. Dodać należy, że żeligowski początkowo był na wygnaniu w Pietrozawodsku, gdzie zaprzyjaźnił się z Biełozierskim, członkiem „Bractwa Cyryla i Metodego”, towarzyszem Szewczenki z tej konspiracji. żeligowski przekładał na polski poezje Szewczenki jeszcze w Ufie i przysyłał mu autografy swoich oryginalnych poezyj, które Szewczen-

²⁾ Za „Jordana” żeligowski trafił na wygnanie. W okresie, o którym mowa, mieszkał w Ufie i korespondował z Zaleskim, ciągle dowiadując się o Szewczenko, do którego żywił ogromny szacunek i sympatię.

ce bardzo się podobały. Później przy spotkaniu się w Petersburgu wpisał do „Djarjusza” Szewczenki wiersz „Do brata Tarasa Szewczenki” (1858), a który został opublikowany w formie zakonspirowanej („Do poety ludu” — „Z bułgarskiego”) jeszcze wcześniej, kiedy imienia Szewczenki nie wolno było wspominać publicznie.

*Wieszczu ludu — ludu synu,
Tyś tem dumny, boś szlachetny,
Bo u skroń twych liść wawrzynu
Jak ton pień twych smutny, świetny.*

*Dwa masz wieńce męczenniku,
Oba piękne, chociaż krwawe —
Boś pracował nie na sławę,
Lecz swych braci słuchał krzyku.*

*Im zamknięto w ustach jęki —
Ach! I jęk im liczon grzechem!
Tyś powtórzył głośno echem
Zabronionych jęków dźwięki.*

*I na każdym tyś przeboleł
I przeplakał nim urodził, —
Lecz duch z wyżyn Cię okolał
I duch pierś twą oswobodził.*

*Smutny wieszczu! patrz cud słowa!
Jako słońca nikt nie schowa,
Gdy dzień wejdzie — tak nie może
Schować słowa nikt z tyranów, —
Bo i słowo jest też Boże*

*I ma wieszczów za kapłanów —
Jak przed grotem słońca pryska
Ciemnej nocy mrok i chłód,
Tak zbawienia chwila bliska,
Kiedy wieszczód rodzi lud!*

Szewczenko przesłał Żeligowskiemu swoją powieść, „Warnak” z dedykacją, później zaś dedykował mu jeszcze wolny przekład piosenki filareta Jana Czeczota. Czeczot też był ostatnio na zesłaniu w Ufie, i obraz tego szczególnie czczonego przez wygnańców orenburskich, a będącego „wzorem cnót” przyjaciela Mickiewicza, był szczególnie drogi obu poetom. Takie promieniste postacie pociągały do siebie Szewczenkę.

Tęskniąc i marząc o wolności Szewczenko nieraz prosił Zaleskiego przysyłać mu różne książki. Ten, rozumiejąc pragnienie druha, wszystkim jego prośbom zadośćczynił. Przysłał mu i Bohdana Zaleskiego. Odebrał taką odpowiedź: „Miłego Bohdana otrzymałem z serdeczną wdzięcznością i teraz z nim się nie rozstaję: wiele rzeczy już z pamięci czytam, jedno tylko czasem mi serce dręczy — niema komu słuchać, nie mam z kim się podzielić tem pięknem, które zawiera w sobie poezja, a samemu ciężko nosić w sobie ten nadmiar wzniosłych idei boskich”.

Br. Zaleski przesłał Bohdanowi do Paryża ten list-autograf Szewczenki, zadośćczyniąc jego życzeniu, zarazem i jego autoportret. (Tak należy rozumieć wzmiankę Zaleskiego o „obrazie św. Piotra”. W ich korespondencji wiele kryptogramów). Jakkolwiek Bohdan Zaleski odezwał się na śmierć Szewczenki, posyłając swe dumy

Ku nowej nieznanej mi Mogile,
Co świeżo wyrosła u Kaniowa,
Z dalekich stron głowę chylę:
Przesławna mogiła Tarasowa...

jednak nie dorównał swemu ukraińskiemu kole-dze wzajemną należytą oceną jego twórczości. Iwan Franko z żalem skonstatował, że duch buntarski po-ezji Szewczenki wywołał w Bohdanie tylko potępie-nie i żal, co było rzeczą niezrozumiałą w ustach po-ety-działacza o tak rewolucyjnej karierze. Edward Żeligowski lepiej rozumiał znaczenie roli historycz-nej wieszczki ukraińskiego. Br. Zaleski w swych ko-mentarzach do listów Szewczenki oświadczył, że pod-czas wspólnej wycieczki Szewczenko „w chwili więk-szego rozgrzania i szczerości” powiedział mu, że ża-łuje swych „Hajdamaków” i całego tego kierunku, i że teraz, znając Krasińskiego i innych poetów pol-skich, „w duchu swoim to potępia”. Gdyby było tak, to znając szczerość Szewczenki, należałoby się spo-dziewać, że wydając swoich „Hajdamaków” coś w nich zmieni, poprawi, jednak w wydaniu 1860 r., koregowanem własnoręcznie przez Szewczenkę, wszystko pozostało po staremu, nie licząc drobnych poprawek, nie zmieniających treści, stosunek zaś Szewczenki do jego przyjaciół polskich i wówczas pozostał bez zmian. Nie potrafimy przeto tych słów Zaleskiego wytłumaczyć. We wspomnieniach swych Zaleski pisał: „Szewczenko, wnuk jednego z hajda-maków, w gorącej krwi swojej noszący wielką nie-nawiść do szlachty polskiej, marzący o udzielnej ma-łoruskiej niepodległości (!), tam (na wygnaniu P. Z.) z Polską się pogodził, pisał wiersze do przyjaciela

— Lacha, i wielu dawnych błędnych pojęć się pozbył, a naszym braciom dał poznać całą piękną, rzewną i poetyczną stronę ruskiego ludu"... Natomiast Jakób Gordon, z którym Szewczenko miał długą rozmowę w Uralsku zanotował w swoich pamiętnikach: „*Niepodległa Ukraina* była celem jego marzeń, rewolucja dążnością; rzeby można, że patrzył na cały świat przez czerwone okulary...”.

Informacje, które dobiegły do Lwowa w roku 1848, a które podał „Postęp”, zawierały pośrednie twierdzenie: „federacja z Polską”, jeżeli się nie uda Ukrainie odrazu „wybrnąć” z dawnych stosunków z Moskwą i Polską”. W świetle stosunków Szewczenki z rewolucjonistami polskimi sprzeczności te upadają: umów nie podpisywali i nie opracowywali, o wspólnej zaś walce przeciwko Rosji, naturalnie, ciągle mówili, i obie strony rozumiały, że walka ta bez pomocy wzajemnej nie przyniesie zwycięstwa.

Gordon i „Postęp” stwierdzają niepodległościowe tendencje Szewczenki. Dla samego zaś Szewczenki pogodzenie się z Polską przedstawiało się jako zniszczenie dawnego ustroju społecznego na terytorjach obu narodów: wprowadzenie nowych zasad byłoby mostem do porozumienia, narazie — wspólna walka ze wspólnym wrogiem Rosją, dla której i wyciągał rękę lachowi. Program „Bractwa Cyryla i Metodego” też wyraźnie ustala, o jakiej niepodległości i o jakiej „udzielności” mogła być mowa: federacja niezależnych narodów słowiańskich była jego dawnym ideałem, i każde poszczególne państwo siebie ograniczało istnieniem wspólnego sejmu federalnego i federalnego prezydenta. Można też przypuszczać, że Br. Zaleski, słysząc o niepodległości Ukrainy z ust

Szewczenki, inaczej sam jej wyobrazić nie mógł, jak tylko „niezależność udzielną”.

Sam Br. Zaleski stwierdza, że nie był politykiem i że miał inne ideały i sam pisał do Szewczenki po powrocie do domu: „Prawie w ciągu całego życia, los mi przeznaczył robić nie to, do czego miałem pociąć od dzieciństwa...”. Że Szewczenko nie był wrogiem Polaków, to chyba już potwierdzają wyżej zebrane i przytoczone fakty, że w jego utworach i listach nie można znaleźć ani cienia nieprzychylniej oceny kultury polskiej — też fakt, wówczas gdy w sądach Szewczenki o kulturze rosyjskiej i Rosjanach, o rosyjskim „bizantynizmie”, „barbarzyństwie” i t. d. znajdujemy wiele ujemnych myśli. Był wrogiem szlachecko magnackiej nietolerancyjnej Polski, stosunki dawniejsze swego narodu z Polską nawet idealizował („cichy raj”), ale o „udzielnej niezależności” Ukrainy od Polski ani słowa nigdzie nie powiedział — gdyby było inaczej, nie zawahalibyśmy się obiektywnie to stwierdzić.

Trzecią osobą, z którą poza Br. Zaleskim i Żeligowskim, szczególnie sympatyzował, był „natchniony” Z. Sierakowski. Ten polski bohater narodowy i organiczny rewolucjonista, powieszony przez Murawjewa w r. 1863, pochodził sam z Wołynia i był jednym z tych niewielu Polaków, którzy najlepiej Szewczenkę rozumieli i należycie oceniali. Wiedział, jak wysoko ceniła Szewczenkę Ukraina. Są w różnych listach Szewczenki ciągle o nim wzmianki, pełne miłości braterskiej i szacunku. Niestety z korespondencji ich pozostało niewiele. Pisywał do Szewczenki i po ukraińsku, nazywał go „batk’ą”, porównywał jego z piewcą Apokalipsy, zarzuconym do pustyni.

Wiele zrobił dla sprawy wyzwolenia Szewczenki z niewoli, pośredniczył w sprzedaży jego obrazów, korespondował z osobami trzecimi w różnych jego sprawach, naprawdę kochał „naszego łabędzia”, jak go nazywał. Patrzyli obaj na cały świat „przez czerwone okulary”. Szewczenko marzył o zlaniu się jednoplemiennych braci”¹⁾ i Sierakowski pragnął tegoż. Po powrocie z wygnania pisał do Szewczenki, że zwolnienie go z wygnania będzie jego „pierwszą sprawą”. Pod wrażeniem wyjazdu na Ukrainę — do pułku stacjonowanego blisko dawnej Sicz tak zwierzał się przyjacielowi: „Przy pierwszej wiadomości o tem napisałem „Posłanije” — otrzymasz je w tym roku. Styl jego — słaby, ale myśl wzniosła. Myśl — nie moja, uczucia — moje. Myśl ta: „o zlaniu się jednoplemiennych braci, mieszkających po obu stronach Dniepru”. Był to widocznie utwór poetycki — apel do Polaków w Ukrainie o pogodzeniu się z ludnością ukraińską w myśl zasad, głoszonych i przez Szewczenkę. „Posłanja” tego, niestety, nie znamy, i nie wiadomo, czy się ono zachowało — niema żadnych jego śladów. I dla Szewczenki, i dla Sierakowskiego, tych idealistów rewolucjonistów, trudności na drodze ku pogodzeniu obu narodów nie istniały poza dwiema przeszkodami: caratem moskiewskim i polską szlachtą możnowładną. Wierzyli obaj, z pewnością, że po zwyciężeniu tych dwóch wrogów doczekają się obydwa narody swoich

„Waszyngtonów z nowem i sprawiedliwem prawem”,

¹⁾ Na tle wyraźnej koncepcji panslawistyczno-federacyjnej Szewczenki i jego ideałów społeczno-chrześcijańskich oznacza to pogodzenie się na zasadach braterstwa i miłości.

jak marzył o tem Szewczenko, i że w nowem „społeczeństwie ewangelicznem” wszyscy Słowianie



*Zygmunt Sierakowski, jako kapitan
rosyjskiego sztabu generalnego.*

braćmi staną się dobrzy
i synami słońca prawdy...

Bliski był Szewczenko szczególnie swoim aktywnym żywym humanitaryzmem. Wiele zrobił będąc

oficerem sztabu głównego dla zniesienia w Rosji kar cielesnych. Po wstrząsających wrażeniach, których obydwaj zaznali, patrząc na straszne sceny katowania różgami, pałkami i, zwłaszcza, na „ulicę zieloną” — t. j. karę szpicrutami (do 2.000 uderzeń), będącą formą wyrafinowanej kary śmierci, Sierakowski i Szewczenko stali się gorącymi propagatorami zniesienia tego zwierzęcego barbarzyństwa. Szewczenko, iako artysta-malarz, namalował straszny obraz tej dzikiej egzekucji, zaś w „Djarjusz” swym umieścił jej wstrząsający opis.

Zresztą gorącą sympatję Szewczenki do Sierakowskiego pomoże nam uświadomić i objaśnić konkretny krok tego bojownika o wolność swojej ojczyzny, który najlepiej świadczy o jego stosunku do sprawy ukraińskiej: w rok po śmierci Szewczenki, Sierakowski, za pośrednictwem ministra wojny gen. Miluna, złożył memorjał do cara, w którym domagał się przyznania Ukraińcom praw narodowych, wprowadzenia języka ukraińskiego do urzędowania publicznego oraz do wszystkich szkół, nie wyłączając uniwersytetu kijowskiego.

Szewczenko wiedział *kogo* kocha.

Polacy opuścili zesłanie wcześniej od Szewczenki, a jednocześnie z nim tylko niewielu. Polak Przewłocki, wyjeżdżając, ofiarował Szewczenkę w prezencie „Umniectwo piękne” Karola *Libelta*. Więcej niż pół roku po otrzymaniu wieści o swobodzie, czekał Szewczenko na formalne pozwolenie wyjazdu. Książkę Przewłockiego wręczono mu ze spóźnieniem, ale w porę: w stałym naprężenem oczekiwaniu wolności,



Akwaforta Br. Zaleskiego z autoportretu T. Szewczenki.

chętnie wypełniał czas tą lekturą, i ciekawe jego uwagi krytyczne nad tą teorią estetyki i twórczości polskiego filozofa (z idealistycznego okresu jego

prac naukowych) są bardzo zajmującym przyczynkiem tak dla charakterystyki poglądów na teorię sztuki samego Szewczenki, jak i dla oceny naukowej dzieła teoretyka - uczonego. Studium o tem byłoby bardzo wskazane ze względu na osoby — czytelnika i autora.

Wracając z zesłania Szewczenko spotkał w Astrachaniu dwie grupy b. studentów kijowskich — Ukraińców i Polaków. Gościli go szczerze i podejmowali. Tomasz Zbrożek wpisał do djarjusza poety słowa „podziwu i hołdu” dla „twórczej potęgi świętego narodowego męczennika Małejrosji”: „O stokroć, stokroć błogosławie ten drogi dzień, w którym niebo pozwoliło mi osobiście poznać się z Tobą, gorliwy i nieulękły opowiadacz *słowa prawdy*”. Z pod pióra byłego kijowskiego studenta — Polaka wyszła trafniejsza ocena znaczenia twórczości Szewczenki, niż ze strony wielu nawet przychylnych mu krytyków i poetów polskich, oceniających go tylko jako poetę ludowego.

W Petersburgu pierwsze spotkanie Szewczenki z przyjaciółmi z zesłania odbyło się w mieszkaniu Ukraińca Białozierskiego, współtowarzysza Szewczenki w procesie „Bractwa Cyryla i Metodego”, zaś Edwarda Żeligowskiego na zesłaniu w Pietrozawodsku. Szewczenko notuje w djarjuszu: „Wieczór spędziliśmy u W. M. Białozierskiego, mojego współwięźnia i sąsiada z kazamaty z 1847 r. Spotkałem u niego moich współwygnańców orenburskich: Sierakowskiego, Staniewicza i Żeligowskiego (Sowę). Radosne wesołe spotkanie! Rozstaliśmy się po serdecznych rozmowach i po wielu miłych pieśniach rodzimych”. Było to 23.III. 1858 r., a 11.V. Szewczenko

pije z Białozierskim i Żeligowskim szampa na za powodzenie polskiego „Słowa”, które miał wydawać Żeligowski¹⁾). Następnie Szewczenko był na organizacyjnem zebraniu redakcyjnem „Słowa”. Przyjeżdżał do Petersburga i Br. Zaleski. Żeligowski czytał Szewczence z rękopisu swój dramat „Zorski”.

Latem 1859 r. Szewczenko wyjechał na Ukrainę²⁾). Nieraz przebywał w towarzystwie polkiem w Korsuniu i w Kijowie. Lecz pewien dzień, spędzony przez niego w towarzystwie polkiem, był dla niego fatalny. Szewczenko został zadenuncjowany przez głupiego pyszałka, Polaka, niejakiego Kozłowskiego (mierzone właśnie gruntu, który kupował Szewczenko, w miejscu, gdzie po 18 miesiącach wyrósł kopiec na jego mogile). Szewczenko wyśmiał Kozłowskiego, który zjawił się w polu, ubrany, jak na bal: we fraku i rękawiczkach. Ten zemścił się donosząc władzom, że Szewczenko bluźnił podczas śniadania. Szewczenkę zaaresztowano i odstawiono do Kijowa. Dochodzenie prowadził dość liberalny urzędnik, inni świadkowie — Polacy denuncjacji nie potwierdzili. Szewczenko złożył bardzo mądrze i sprytnie napisane wyjaśnienie. Podstawy dla donosu, jak ustalono później, Kozłowski miał: Szewczenko był nieostrożny w rozmowach. Generał-gubernator ks. Wasilczykow

¹⁾ Pismo to miało służyć lepszemu informowaniu społeczeństwa polskiego o przeprowadzanej wówczas reformie chłopskiej. Zamknięte zostało przez władze ros. w r. 1859 po 12 N. N.

²⁾ Wydając przed śmiercią ułożony przez siebie „Elementarz” ukraiński, uważał za wskazane zaznajomić się i z elementarzami polskimi, które w tym celu nabył i które znalaziono po jego śmierci w jego bibliotece. Elementarz ten nabył na Ukrainie.

nie wyciągnął ze sprawy dalszych wniosków, ale wysłał Szewczenkę z Ukrainy. Złośliwy denuncjant nie dał za wygrane. W paryskim „Przeglądzie rzeczy polskich” — Kozłowskiemu udało się umieścić anonimową korespondencję o Szewczenke, która była formalnym „donosem” policyjnym (styczeń 1860 r.): „Wódka i humoryzm właściwy małorusinom zrobili z Szewczenki... cynika, demagoga i błazna... Zeszedłszy się w karczmie z ludem, *namawiał go otwarcie do rzezi, ale do rzezi bezwarunkowej*... Mówił o reformie, o wolności, o *nadużyciach rządu*, a wreszcie rzekł, że dopóty nie będzie im dobrze, dopóki ten Dniepr nie zaczerwieni się... Gdy go zapytano, jak się to ma rozumieć, wytłumaczył poprostu, że wyróżnać trzeba wszystkich... Błuznił z wiary i wmawiał, że Pana Boga, Matkę Boską i wszystkich świętych wymyślili popi, ażeby niemi durzyć lud ciemny”... Widocznie czasopismo to zapóźno wpadło do rąk żandarmów (Szewczenko w rok potem zmarł), gdyż inaczej niewątpliwie drogoby Szewczenko za to zapłacił.

„Donos” podyktowany został Kozłowskiemu urazą osobistą i chęcią zemsty, ale jednocześnie był on dokumentem, który dał obraz tej atmosfery psychicznej i tych nastrojów, które panowały wśród pewnych elementów polskich w Ukrainie w przeddzień emancypacji chłopów. Zacošana szlachta niczego się nie nauczyła i zadaniom chwili nie sprostała. Była przeciwna reformie, szła przeciwko narodowi i dla większości jej idee wyzwolenicze, za które tyle szlachetnych Polaków życiem, męczarniami, więzieniami, zesłaniem zapłaciło, pozostały obce i niezrozumiałe. Niepowodzenie w Ukrainie powstania 1863 roku było odpowiedzią na jej egoizm klasowy i krótkowzroczność

polityczno-narodową. Gdy zadenuncjowanego Szewczenkę wyrzuciła z Ukrainy policja carska, w Kijowie już powstała „hromada” młodych entuzjastów — Polaków (Antonowicz, Rylski, Poznański, Michałczuk), którzy wyrzekli się swej narodowości, przyszlizli do narodu, którego krzywdy od szlachty idące widzieli, a który „więcej polubili, jak swoje szlacheckie przyzwyczajenia”.

Oskarżony o „renegactwo” i „apostazję” przez rodaków, Antonowicz zaraz po śmierci Szewczenki bronił się przed oskarżycielami, twierdząc, że szlachci-ce polscy, na Ukrainie mieszkający, „mają przed sądem sumienia własnego tylko dwa wyjścia: albo polubić naród, wśród którego mieszkają, przejąc się jego interesami, powrócić do narodowości, niegdyś, przez przodków ich porzuconej i pracą niegasnącą i miłością odpokutować wszystkie krzywdy, wyrządzone narodowi, wśród którego mieszkali... albo, gdy na to nie starczy im siły moralnej, przenieść się na ziemię polską, zamieszkałą przez naród polski”... Jeżeli taką reakcję zachowanie się szlachty wywołało wśród chłopomanów Polaków, to coś się dziwić, że wśród Ukraińców zaczęła wzrastać polonofobia. Rząd rosyjski i oddani mu renegaci ukraińscy z sytuacji tej skwapliwie skorzystali. Szerzyła się i rosła literatura polemiczna na temat „stanu posiadania” polskiego na Ukrainie. Szewczenko za nią uważnie śledził, zażądał przysłania sobie z Kijowa tej literatury i wszystkich broszur polskich i pewno nad tem wszystkim ubolewał: nad Dnieprem nie zrodził się duch zgody, o którym oni marzyli razem z Sierakowskim, twarde życie niszczyło szlachetne marzenia wielkich braterskich serc o zgodzie braterskiej obu narodów.

Jedną z najcięższych ran duchowych Szewczenki, zwłaszcza zaś w ostatnim, po powrocie z wygnania okresie jego życia, była niewola jego bliskich — sióstr i braci, którzy pozostawali poddaanymi ówczesnego właściciela Kerelówki p. Erazma Florkowskiego¹⁾. Na prośbę zrzeszenia pisarzy rosyjskich ten pan zgodził się po długich targach zwolnić ich od poddaństwa, ale... bez gruntów. Szewczenko proponował mu nawet pieniądze za ziemię — nic nie pomogło. Zwolniwszy Szewczenków z poddaństwa faktycznie, Florkowski nie wydał im należnego dokumentu, kiedy zaś został ogłoszony manifest, znoszący poddaństwo, wówczas dopiero to uczynił, ale kazał im wysiedlić się ze swej posiadłości. Szewczenkowie, zupełnie słusznie, odmówili to uczynić, powołując się na to, że teraz im pańskiego zwolnienia nie trzeba, gdyż mają „carskie” — z gruntami. Sprawę, naturalnie, wygrali (dopiero w parę lat później). Złożony na łożu śmierci, Szewczenko ciężko cierpiał, ubolewając nad tem, że krewni jego uzyskali od Florkowskiego zwolnienie od poddaństwa bez gruntów.

Ale nad mogiłą Szewczenki zabrzmiał jeszcze raz głos polski — głos tego odłamu społeczeństwa polskiego, z którym przez całe życie łączyły go i wspólne źródła duchowe, i przyjaźń osobista. Gromadnie zebrali się Polacy na jego pogrzebie. Przemawiał akademik Choroszewski, członek polskiej organizacji rewolucyjnej, na czele której stał Z. Sierakowski. Tylko ukraińskie czasopismo „Osnowa” umieściło to piękne przemówienie w całości. W przemówieniu tem

¹⁾ Ten głupi człowiek później usiłował nawet napisać charakterystykę Szewczenki, upatrując w duszy poety „pieczęć walki dobra i zła — Arymana i Oziryasa (sic!)”.

zabrzmiała jeszcze raz nuta o „błędach” polskich względem Ukrainy, skutkiem których były cierpienia narodu ukraińskiego oraz nawoływanie do zapomnienia o błędach ojców, za które nie odpowiadają dzieci. Wynikającą stąd „niechęć” Szewczenki do Polaków Choroszewski tak objaśnił, zwracając się do trumny poety:

Więc tej niechęci w tem przyczyna leży,
żeś *kochał wielu*, żeś kochał wiele.

Zakończył autor przemówienie hasłem: „Kochajmy się!” i wyraził życzenie, aby śmierć poety stała się początkiem *życia nowego*.

Rewolucyjna demokracja polska godnie i szczerze uczciła śmierć swego sprzymierzeńca w walce z caratem i z jej wrogiem wewnętrznym — zacofañcami, którzy panoszyli się jeszcze długo i których cienie jeszcze po dziś dzień pokutują w stosunkach polsko-ukraińskich.

Ale Szewczence sądzonem było, żeby i nad grobem jego, który wzniosła Szewczenca Ukraina nad Dnieprem, jeszcze raz ożyły widma nie chcącej ustąpić a pełnej nienawiści przeszłości. I wywołała je nad grobem jego takbym rzekł... nowa Targowica. Dzieńdlice polscy i rosyjscy — tacy „bastardowie Katarzyny” Łobanowowie — Rostowscy, Łopuchinowie, a tacy Parczewscy, Jankowscy i Horwatowie wyciągnęli sobie rękę i zażądali od władz rosyjskich powzięcia środków nadzwyczajnych, wobec istniejącego w okolicach Kaniowa i Korsunia przeciwko panom-dzieńdlicom spisku.

Autorowie „donosów” pisali o krążących w kraju tym pogłoskach, że „w grobie poety nad jego zwło-

kami schowane zostały „noże święcone”, że w określonym czasie „zbiorą się w Kaniowie niezliczone tłumy Kozaków, rozsypanych po całej Ukrainie od Chortyci do Tawani, po całym Zaporozżu, ponad Dnieprem i w innych krajach... i uczynią to, co głosił „bat’ko Taras” — rzeź hajdamacką”.

Denuncjowano... ducha Szewczenki.

Władze czuwały. „Rzeź” nie odbyła się.

Niektórzy Ukraińcy, przyjaciele Szewczenki i jego pierwsi biografowie usiłowali rzucić cień na stosunki Szewczenki z Polakami. Stosunki te przedstawiano, jako wyzyskiwanie autorytetu Szewczenki dla jakichś polskich celów: Szewczenkę przyjaciele jego Polacy rzekomo „obkrutyły” — t. zn. „podstępnie skaptowali” dla swojej sprawy. Ten pogląd czasem wypływał nawet ze szczerego przekonania, że tak rzeczywiście było. Brudny pisarczyk, p. Racz, który za srebrniki judaszowe, rehabilitował Murawjewa — Wieszatiela, też wtórował ich głosom i stwierdzał, że Sierakowski i towarzysze „oblaskawili Szewczenkę — tego zawziętego wroga Polaków i zrobili z niego współnika w sprawie polskiej”... Już dr. Szczurat i Sergjusz Jefremow w swoich pracach wykazali, że tak nie było, ale obiektywność każe nam podkreślić, że były i polskie głosy, które nie przyczyniały się do obiektywnego rozpatrzenia kwestji stosunków Szewczenki z Polakami: jedni robili z niego hajdamackiego watażkę, inni zaś twierdzili zupełnie bezpodstawnie, że „pisarze polscy pierwsi zrobili Szewczence sławę”.

Sławę sobie zrobił Szewczenko sam.

A że w skarbnicy jego ducha, którą pokoleniom przekazał, są perły i ze skarbca kultury polskiej, to jeszcze więcej podnosi znaczenie jego genjuszu twórczego: cienie ponurej przeszłości nie odstraszyły go, wierzył w lepszą przyszłość, służąc ludzkości pod sztandarem Dobra i Prawdy, na zasadach których pragnął oprzeć przyszłe stosunki obu pokrewnych a powaśnionych narodów.

Źródła: Wszystkie dzieła T. Szewczenki: 1) *Poezje*, wydanie UAN t. I i II, redakcja S. Jefremowa i M. Nowickiego, Knyhospilka r. 1927, 2) *Poemy, powieści i rozszkazy*. Kijów 1888 oraz 3) t. t. III i IV — „*Dzieł*” („*Twory*”) — wydanych przez WUAN: t. III zawiera korespondencję Szewczenki, t. IV — jego „*Djarjusz*”. Stosunek Szewczenki do literatury polskiej i jego stosunki z polskimi przyjaciółmi w obu tomach znalazły wyczerpujące i dokładne oświetlenie w obfitych i dokładnych komentarzach S. Jefremowa, Wł. Mijkowskiego, M. Nowickiego i innych: t. III — „*Taras Szewczenko. Łystuwannia. Tekst. Komentari*”. DWU. K. 1929; t. IV — *Taras Szewczenko. Szczodenni zapysky (żurnał)*. DWU. K. 1927). — *W. Szczurat*. Osnowy Szewczenkowych zwiazkiw z polakamy (Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenki, t. CXX — CXX, 1917) i oddzielnie: Szewczenko i polaky. Lwów 1917 w pracy tej wymieniono i inne prace autora i całą literaturę wykorzystaną przez niego (w odsyłaczach). — *B. Nawroćkyj*. „*Hajdamaky*“ T. Szewczenka. Geneza, styl, kompozycja. DWU. Kijów 1928 (zawiera i przegląd wszystkich wcześniejszych studjów o tem poemacie). — *O. Kolessa*. Szewczenko i Mickiewicz. (Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenki, t. III. 1894). — *J. Hordyński*. Szewczenko i Krasiński. (Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenki, t. CXIX — CXX, 1917). — *P. Zajcew*. Knyhy bytija, jak dokument i twir. „*Nasze Mynule*” Nr. 1, Kijów 1918). — *Akad. D. I. Bahalij*. T. G. Szewczenko i kuryło-metodijiwci. DWU. Charków 1925 (zawiera i wyczerpującą bibliografię tego tematu). — *K. Studynskyj*. Artykuł o ilustr. „*Kobzaru*“ z r. 1844 w czasopiśmie „*Stara Ukrajina*“ 1925 (Lwów) Nr. III—IV. — *Wołodymyr Bocianowskyj*. Do areшту T. G. Szewczenka 1859 r. (Naukowyj Zbirnyk Leninhradského T-wa i t. d. Kijów 1929). — *S. Szkrob*. Polskie słowo nad trunoju Szewczenka (Ibidem). — *P. Zajcew*. Do istoriji Szewczenkowoho „*Bukwaria*” („*Wilna Ukr. Szkoła*”, 1918 Nr. 7. Szerszą bibliografię czytelnik może znaleźć w pracy *O. Bahrija*. T. G. Szewczenko, t. II, Charków 1931.

